Nr. 223. Kraków, Sobota 28 Września 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy otrzymają **bezpłatnie** początek powieści Z Kaczkowskiego **„ŚWIĘTA KLARA“,** która wypełni nasz feleton przez parę miesięcy.

W drugim feletonie zamieszczać będziemy w przyszłym kwartale oprócz prac z dziedziny ruchu artystyczno-literackiego, oryginalne i tłómaczone nowele, rozprawy i t. p.

Na gwiazdkę

otrzymają stali prenumeratorzy naszego pisma, jak już zapowiadaliśmy:

„Noworocznik N. Reformy“.

Będzie to cenne wydawnictwo, obejmujące oprócz części kalendarzowej i informacyjnej, rozprawy i nowele wybitnych autorów polskich.

„Nowe Mody“, ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, mogą abonenci naszego dziennika otrzymywać po cenie zniżonej 1 złr. 20 ct. kwartalnie.

Kraków, 27 września.

Wybory do Sejmu, z kuryi gmin wiejskich odbyte onegdaj w całym kraju, dały w ogólności wynik pomyślniejszy, niż się można było spodziewać. Zainteresowanie się wyborami było wszędzie większe i żywsze, niż kiedykolwiek dawniej, we wszystkich bez wyjątku powiatach oddano znacznie więcej stosunkowo głosów niż przy ostatnich wyborach przed sześciu laty. Szczegół ten przedewszystkiem podkreślić się godzi w bilansie przeprowadzonej świeżo kampanii, bo świadczy on wymownie, że lud wiejski z coraz to większą chęcią i świadomością garnie się do tej praktycznej szkoły życia politycznego, jaką są niewątpliwie wybory w krajach jak nasz o ustroju konstytucyjno-autonomicznym. Niemniej z uznaniem zaznaczyć należy fakt, że wybory w całym kraju, — o ile to od wyborców zależało, — miały przebieg poważny i spokojny, aczkolwiek, z wyjątkiem kilku powiatów, wszędzie walka wyborcza była niezwykle gorąca i ożywiona, z innych oczywiście powodów w powiatach wschodnich, z innych w zachodniej części kraju.

W Galicyi wschodniej rozgrywała się ona na tle niejednolitem. W niektórych okręgach była to walka o charakterze narodowościowym, Polacy szli z Rusinami w zawody i wychodzili przeważnie zwycięsko, w innych Rusini sami między sobą walczyli i to bądź inteligencya z włościaństwem, bądź surdutowiec ruski z surdutowcem innej barwy, bądź wreszcie chłop stawał przeciw chłopu. Ostateczny wynik tych wyborów zadał pewną klęskę Rusinom, gdyż wyszło ich ogółem tylko 14, a więc o dwóch mniej, niż w poprzedniej kadencyi. Zasadniczo nie upatrujemy w tem powodu do szczególnej radości z naszej strony, bo jesteśmy przekonani i otwarcie to wypowiadamy, że nie byłoby nieszczęściem dla kraju, gdyby Rusini z faktycznie wolnego wyboru byli zyskali w Sejmie liczebnie tę samą siłę, lub nawet o kilka mandatów więcej, niż dotąd. Trudno jednak nie uznać, że obóz ruski winę świeżej klęski sam sobie w znacznej mierze przypisać będzie musiał, rozbity bowiem na mniej lub więcej wrogie sobie grupy i grupki, wewnętrzną trawiony niezgodą, na jednolitość akcyi, i co za tem idzie, na odpowiednią siłę w popieraniu swych kandydatur zdobyć się nie był w stanie. Natomiast z równie zasadniczego stanowiska wyrażamy jawnie szczerą radość naszą z kompletnej porażki, jaką na całej linii odnieśli moskalofile. Dość wspomnieć, że z prowodyrów polityki „russkiej“ w Sejmie ani jeden nie został ponownie wybrany. Pp. Antoniewicz, Korol. Huryk, Kułaczkowski *et tutti quanti* zakończyli swój polityczny żywot. Objaw to ze wszech miar charakterystyczny, bardzo dodatni i doniosły, wiele obiecujący na przyszłość. Znamiennem także jest grube niepowodzenie sztandaru ugodowców ruskich, w którego obronie padł między innymi główny chorąży p. Romańczuk, a choć sztandar ten w ogóle jaśniejszych dni w krótkim żywocie swoim liczył niewiele, przecież sądzimy, że taki właśnie obrót sprawy nie może również wesoło usposobić tych, którzy ze strony nie ruskiej swojego czasu „robili“ ugodę. Mniejsza zresztą o nich.

Zupełnie odmienny obraz przedstawiał się w Galicyi zachodniej. Na pierwszy rzut oka stanął tu lud przeciw szlachcie, toczyła się więc walka wybitnie stanowa, wytłómaczona zresztą i dość naturalna wobec dotychczasowej ordynacyi wyborczej, która bardzo wyraźnie różnice klasowe sankcyonuje.

W rzeczywistości jednak gdzieindziej szukać należy właściwego tła obrazu.

Przeciw szlachcie, jako takiej, nie obróciło się ostrze ruchu ludowego. Był to raczej i głównie i przedewszystkiem zacięty bój uświadamiającego się ludu z odwieczną korupcyą i demoralizacyą czynników, które, roszcząc dla siebie wyłączny przywilej do reprezentowania włościan w Sejmie, przywileju tego za żadną cenę puścić nie chciały, lecz gwałtem narzucały ludowi kandydatów, których on sobie nie życzył. Walka ta zapisze się trwałemi głoskami w dziejach ludu polskiego w Galicyi, dochodzącego do politycznej i społecznej samowiedzy. Lud zaczął po raz pierwszy świadomie dobijać się należnego mu prawa czynnego udziału w życiu publicznem i politycznem kraju i wyszedł z tej pierwszej próby zwycięsko. Wprawdzie zdecydowanych kandydatów ludowych wybrano zaledwie dziewięciu, ale nie o to w danym wypadku chodzi, bo kandydaci stronnictwa ludowego, gdzie tylko byli postawieni, a padli, — wychodzili z bardzo poważną mniejszością. Znaczenie tych zwycięskich kandydatur ludowych w pełnem świetle występuje dopiero wtedy, gdy się zważy, w jak trudnych warunkach lud, sam zbrojny tylko w siłę moralną, jaką dać może świadomość krzywd i poczucie swych praw obywatelskich, stanął do walki z przeciwnikami, którzy mieli do dyspozycyi wszelkie, długoletniem doświadczeniem stwierdzone i wypraktykowane „środki agitacyjne“, a w wyborze ich nie byli bynajmniej wybredni. Trzeba pamiętać o tem, że na usługach możnej do niedawna kliki konserwatywno-szlacheckiej stały i presya wszelakiego rodzaju i „moralne“ poparcie tak zw. komitetów centralnych i „brzęczące argumenty“, w których widocznie z postępem czasu większą pokładano ufność, niż w zdyskredytowanej „kiełbasie i wódce wyborczej“. Nie wahano się nawet gdzieniegdzie, jak w dyecezyi tarnowskiej — z najgłębszem ubolewaniem to podnosimy, — wciągać w tę nieszczęsną robotę także duchowieństwo, kazano księżom z ambon głosić najwierutniejsze insynuacye na budzący się ruch ludowy, nie bacząc, że się przez to najsilniej podkopuje powagę kościoła i wiary tam, gdzie jej utrzymanie jest najbardziej potrzebne i wskazane. Jednem słowem wysunięto do boju w imię „ładu i porządku“ najniemoralniejsze rodzaje broni, bo przekupstwo i pokusy, przymus i kłamstwo, a w niejednym powiecie działy się rzeczy, przypominające żywo wstrętne sceny osławionej Targowicy. I cóż się pokazało? Tam, gdzie korupcya przybierała największe rozmiary, tam lud z stosunkowo najmniejszym wysiłkiem zwyciężał.

Wynik wyborów w powiatach: dąbrowskim, brzeskim, wadowickim i innych, to prawdziwy tryumf uczciwej sprawy ludowej, a znaczenia tego tryumfu nie potrafi żadną miarą osłabić prasa pseudo-konserwatywna, która, jak *Czas*, wije się z gniewu na widok sromotnego upadku popieranych przez nią i narzuconych ludowi kandydatur. Szczerze zabawną jest ta naiwna chęć ubarwiania dotkliwej klęski przez rzucanie oszczerstw na spokojnych włościan, szczęśliwych, że z ciężkiej walki wyszli raz przecie z tryumfem. Zaiste niedźwiedzią przysługę oddaje ta zacietrzewiona prasa swym opiekunom wpływowym, starając się bądź co bądź proste i niewinne dążenie ludu wykrzywić, błotem obrzucić i odbić się na nim po doznanej klęsce bodaj wymyślaniem i nędznemi insynuacyami. Pojmujemy, że bolesnem jest dla pobitego przyznawać się do porażki, ale kto szanuje swą godność, potrafi i w takim wypadku zasłużyć na poszanowanie.

Dla ludzi i stronnictw miłujących kraj szczerze, pragnących dobra jego, niezmiernie pocieszającym jest fakt, że lud wiejski zdobył się wreszcie tu i owdzie na siłę odrzucenia pokus, jakiemi osidlić się go starano, a bez żadnych zastrzeżeń wyznajemy otwarcie, że widok chłopa, który głosując śmiało na własnego kandydata, równocześnie składa przy urnie dość znaczną kwotę, jaką otrzymał na to, aby oddał swój głos na przeciwnika, — ma dla nas stokroć większe znaczenie, aniżeli cała sztuczna powaga kliki, dla której, gdy chodzi o utrzymanie jej władzy i wpływów, nic nie ma świętego. Mimowoli nasuwają się wieszcze słowa: „bo narodu duch zatruty, to dopiero bolów ból“. Lud godność swoją wywalczył, lud ducha w sobie zatruć nie dał. I w tem leży tryumf jego sprawy.

O niesłychanej presyi, która skądinąd wychodziła, a w niektórych okręgach, jak w Gorlickiem, nieprawdopodobne wprost przybrała rozmiary, z łatwych do zrozumienia powodów trudno nam się szerzej rozpisywać. Mamy jednak nadzieję, że w Sejmie z całym naciskiem napiętnowane będą te praktyki, które oby się więcej u nas nie powtarzały.

Onegdajsze wybory przyniosły kilka niespodzianek mniej miłych; do takich zaliczyć trzeba upadek ks. Adama Sapiehy w powiecie przemyskim, i wybór tu i owdzie kandydatów mniej odpowiednich, niżby sobie życzyć wypadało. Są to jednak wypadki odosobnione, epizodyczne, które całości ogólnego wrażenia popsuć nie mogą. A wrażenie to jest bezwarunkowo dodatnie. Mniej więcej połowa posłów wybranych z kuryi gmin wiejskich, to *homines novi.* I to również poczytujemy za objaw pożądany. Atmosfera w Sejmie odświeży się, nowe inteligentne siły kto wie, czy nie wniosą do Izby ducha inicyatywy i większego zapału do pracy. Dla kraju stąd może tylko rzetelna korzyść wyniknąć.

Wybory w Krakowie.

Kraków, 27 września.

Wogóle na przedwyborczem zgromadzeniu w Krakowie zgłosiło swoją kandydaturę i złożyło wyznanie wiary politycznej sześciu obywateli, z działalności swej czy to w ciałach ustawodawczych, czy w Radzie miejskiej dobrze znanych i cieszących się pewnem zaufaniem a nawet popularnością w mieście. Z kandydatów tych dwóch stawia stronnictwo konserwatywne, czyli t. zwane „stańczykowskie“, mianowicie pp. Chrzanowskiego i dra Jordana, którzy też przeszłością swoją polityczną do tego obozu zawsze należeli, — czterech zaś wystąpiło w szranki wyborcze z obozu demokratycznego, który dotychczas miał dwóch posłów w sejmie z miasta Krakowa.

Już to zestawienie cyfrowe dowodzi, że zanosi się u nas na uporną walkę wyborczą, gdyż kandydatów stanęło dwa razy tyle, ile mamy mandatów do rozporządzenia.

Do walki tej między dwoma stronnictwami politycznemi jesteśmy tutaj w Krakowie przyzwyczajeni. Smutniejszym jest fakt, że w obozie demokratycznym wytworzył się odłam, który na własną rękę stawia i popiera kandydatury, nie licząc się z temi, jakie postawił komitet mężów zaufania stronnictwa demokratycznego, dotąd zawsze o kandydaturach wyrokujący. Czy dr Styczeń, człowiek przekonaniami i przeszłością swoją całą nietylko należący do stronnictwa demokratycznego, lecz i do koła politycznego, grupującego się przy naszem piśmie, postąpił poprawnie i lojalnie wobec tego koła mężów zaufania, do którego należał, stając wobec wyborców jako kandydat poselski, — w rozbiór tej kwestyi wchodzić tutaj nie będziemy, gdyż na razie, wobec zbliżającej się walki wyborczej, jest ona bezprzedmiotową. Dr. Styczeń wystąpił jako kandydat, powołany przez grono obywateli; ani jemu nie zaprzeczamy prawa do kandydowania, ani nie odmawiamy jego zwolennikom prawa do wnoszenia i popierania jego kandydatury. Ale gdy rozstrzygająca chwila się zbliża, obowiązkiem jest zarówno dra Stycznia, jak tych, co go popierają, głęboko się zastanowić, do czego to ich doprowadzić może.

Gdyby dr. Styczeń w gronie mężów zaufania komitetu demokratycznego był dał czemkolwiek do poznania, że kandydować zamierza i gdyby był spotkał się tam z niechęcią: mógłby mieć żal usprawiedliwiony i mógłby powiedzieć, że działa wbrew temu komitetowi, gdyż krępował on jego siły, które na szerszej arenie oddać mogą krajowi przysługę. Dr. Styczeń atoli nietylko że w gronie tem, którego kompetencyę do stawiania kandydatur poselskich znał i uznał, kandydatury swej nie zgłaszał, lecz zrazu nawet kazał przypuszczać, że wcale jej w rachunek brać nie należy. Gdyby nie to, zupełnie inaczej byłby postąpił ów komitet stronnictwa demokratycznego i więcej niż pewna, że byłoby przyszło do porozumienia i przed wyborcami miasta Krakowa **tylko trzech** byłoby stanęło kandydatów tego stronnictwa.

Dzisiaj, gdy z dokonanym faktem jedynie liczyć się jest naszym obowiązkiem, zauważyć musimy, że akcya, podjęta przez ludzi, popierających kandydaturę dra Stycznia, a podobno jeszcze kandydaturę drugą, tylko bezpośrednio zdąża do wybrania tych kandydatów, pośrednio jednak wali taranem w obóz demokratyczny, rozbijając głosy, które na trzech, **i tylko na trzech** kandydatów demokratycznych paść powinny. Pośrednio więc akcya ta separatystyczna ułatwić może zwycięstwo stronie przeciwnej.

My mamy to najmocniejsze przekonanie, że z urny wyborczej ani dr. Styczeń nie wyjdzie tym razem, ani drugi ów kandydat, którego, wbrew pisemnie przez tegoż zgłoszonym na zgromadzeniu wyborczem intencyom, popiera t. zw. „komitet niezależnych“. Nie zwycięży dr. Styczeń, bo kandydaturę jego postawiono za późno, niespodzianie, gdy komitet demokratyczny uchwalił już kandydatury inne, na które dr. Styczeń zrazu sam się godził, i których dzisiaj absolutnie już cofnąć nie można.

Są to kandydatury Ferdynanda **Weigla,** Augusta **Sokołowskiego** i Jana **Rottera.**

Stanowcza większość stronnictwa demokratycznego, mamy to najgłębsze przekonanie, głosować będzie tylko na tych kandydatów. Nie wierzymy też, aby dr. Styczeń w ostatniej chwili kombinacye nasze obalił. Nie możliwe nadto i z góry wykluczone jest przypuszczenie, aby większość demokratycznych głosów zyskał drugi kandydat „komitetu niezależnych“, który nawet nie wygłosił swojego wyznania wiary politycznej i co do którego właściwie nie mamy nawet pewności, do którego klubu wstąpi w Sejmie.

Cała więc akcya wyborcza, skupiająca się koło tych dwóch kandydatów, **jedynie i wyłącznie zdąża do rozbicia obozu demokratycznego** i doprowadzić może do tego, że w Krakowie zwycięży lista konserwatywna.

My taki wynik wyborów uważalibyśmy musieli nie za klęskę stronnictwa, lecz za dotkliwą klęskę miasta i kraju, bo nie wierzymy, aby posłowie konserwatywni, choćby najuczciwszymi byli ludźmi, popierać mogli postępowe idee polityczne, rzetelnie pojęte interesa klas pracujących, gdyż solidarność klubowa na to im w Sejmie nie pozwoli.

A już za tę klęskę, gdyby do niej przyszło, odpowiedzialność przyjąć muszą, i uchylić się od niej nie mogą, zarówno wyborcy, idący za prądem „komitetu niezależnych“, jak stawiani przez niego kandydaci.

W imię więc interesów miasta, kraju i narodu, których zrozumienia nie odmawialiśmy nigdy i nie odmawiamy ani kandydatom, ani wyborcom z „komitetu niezależnych“, wzywamy ich, aby zastanowili się raz jeszcze nad skutkami podjętej przez siebie akcyi, zanim ostatnie powiedzą słowo.

Listy z Niemiec.

Berlin, 24 września.

(Atmosfera w Berlinie. — Stara a nowa kamaryla dworska. — Albert Schaeffle o kwestyi: czy Niemcy upadają).

(f) Wróciwszy po kilkutygodniowej nieobecności do Berlina, zastałem nie jesień, lecz atmosferę wprost lipcową, ciężką, parną i duszną. Pierś, przyzwyczajona do szerszego oddechu, zaczyna uczuwać brak powietrza.

Atmosfera to prawdziwie mało świąteczna, nie taka, jakiej można się spodziewać w miodowym miesiącu po dwudziestopięcioleciu pojednania i spotężnienia wielkiego narodu. Blaski milionów świateł, które jaśniały 2-go września w całem państwie, oświetliły tylko krwawe znamię wewnętrznego jego rozdarcia; najdono-

---

ZYGMUNT KACZKOWSKI.

„ŚWIĘTA KLARA“.

Historya polskiej rodziny.

„Das ist der Kreislauf der Zeiten“.
GOETHE.

(Ciąg dalszy.)

Na to Klara odpowiedziała mi grzecznie, że już coś o tem pokrewieństwie słyszała z opowiadań babki, lecz przytem, chociaż niepostrzeżenie, jednak tak uważnie mnie wzięła na oko, jak gdyby chciała od razu przejrzeć, jaka dusza jest we mnie.

W krótkiej i urywanej rozmowie powiedziałem jej równie grzecznie, że całe towarzystwo się nią zajmuje, że i ja ją zaraz przy wejściu spostrzegłem i że ją widziałem w mazurze w parze z młodym człowiekiem, który wybornie tańcuje.

— Że doskonale tańcuje — odpowiedziała mi Klara, — tego mu nikt nie zaprzeczy, ale czasem mnie nudzi....

Była-to dla mnie bardzo zajmująca wiadomość, ale tymczasem zagrano kadryla, Heliodor i Kubuś jednocześnie stanęli przed nią, ona Kubusiowi podała rękę, Heliodorowi odpowiedziała z bardzo uprzejmym uśmiechem, że już jest zamówiona, i odeszła.

Heliodor stał przez chwilę na miejscu widocznie skonfundowany, potem siadł o podal na małem krześle i nie poszedł tańcować.

Babka, której bacznemu oku żaden szczegół nie uszedł, powiedziała do mnie:

— W tańcu jest jak w młynie, kto pierwszy przyjedzie, ten miele. Takto zresztą jest we wszystkiem w tem życiu.

Pytałem ją o Heliodora. Odpowiedziała mi:

— On bywa u mnie i bardzo dobrze się prezentuje, chociaż przyznam się panu, że nierada go widzę przy austryackich ostrogach. Jednak muszę mu oddać tę sprawiedliwość, że mimo młodego wieku stoi silnie na własnych nogach, a oprócz tego jest synem bardzo zacnych rodziców, którzy mają tę zaletę, że swoje majątkowe stosunki utrzymują w wielkim porządku. Jest to według mnie bardzo wielka zaleta w tych czasach, bo my zazwyczaj gonimy za wielkiemi rzeczami, a zapominamy o małych, a tymczasem świat stoi na małych.

Potem pytała mnie w zaufaniu o Klarę, jakie na mnie sprawiła wrażenie. Powiedziałem jej wszystko, co mogło jej zrobić przyjemność, powstrzymując się wszakże od pochwał zbytecznych, co jej się podobało zapewne, bo na to zrobiła mi następujące zwierzenie:

— Ma ona także swoją genealogię. Jej pradziad, żyjąc z Rzewuskimi w bliskiej przyjaźni, wkrótce po koronacyi Stanisława Augusta zajechał tam, dokąd nigdy jechać nie myślał, i umarł w Kałudze. Jej dziad, wybrawszy się w roku 1794 na Podole, dostał się Austryakom w ręce, był srodze męczony, stał już pod szubienicą, a potem dokonał swego nieszczęsnego żywota w ołomunieckiem więzieniu. Jej ojciec po ostatniej wojnie wyjechał do Francyi, poszedł w roku 1833 z Dembińskim do Egiptu, spotkał w Kairze austryackiego oficera, a że był człek ognisty i nie mógł zapomnieć śmierci swojego ojca, skłócił się z nim, wyzwał go i na śmierć zasiekał, ale sam także dostał tak fatalne cięcie w głowę, że mu spowodowało wstrząśnienie mózgu. Wrócił do Francyi i osiadł w Awignonie, ale z zarodem śmierci w swych piersiach. Matka z pięcioletnia Klarą pojechała do niego, miała przez dwa lata szpital w swym domu i tam go pochowała na obcej ziemi. Ale i dla siebie śmierć stamtąd wyniosła, bo dostała czarnej melancholii, swój dom na swojej wiosce w Królestwie zamieniła także na szpital dla chorego ubóstwa, które sama pielęgnowała, a tak wśród dobrych uczynków i ciągłej modlitwy przeżywszy jeszcze trzy lata, prawie jak święta w chrześcijańskiej pokorze umarła. Z tego pan widzisz, jaką Klara po swoich przodkach otrzymała sukcesyę. Cieszę się bardzo, że tego po niej nie widać i że się bawi tak chętnie, bo chociaż my wszyscy jesteśmy na cierpienie skazani, przecież przedewszystkiem żyć trzeba.

Po krótkiej chwili milczenia babka mówiła dalej:

— Po śmierci matki ja się zajęłam jej wychowaniem i tak rozumiem, żem moje zadanie dobrze spełniła. Wychowywałam ją w domu, ale nie szczędziłam kosztów na najlepsze guwernantki i najzdolniejszych nauczycieli. Dawny szpital jej matki zamieniłam na szkołę, bo aby miała także rozrywkę, której z powodu tych smutnych wspomnień rodzinnych nie należało jej skąpić, wychowywałam z nią razem kilka panienek z sąsiedztwa. Dzieci, pilnie nadzorowane, łatwo się uczą, to też prócz francuskiego języka, który umiała od dziecka, nauczyła się po angielsku i po niemiecku, zna bardzo dobrze historyę i obeznana jest z literaturą, bo nawet sama rwie się ciągle do książek. Po skończonej edukacyi, przeszłej zimy, zawiozłam ją do Warszawy i chciałam ją tam w świat wprowadzić; ale prędko spostrzegłam, że tamtejszy świat się mocno rozhulał i jest tam nie mało zgorszenia; dlatego już z samym początkiem wiosny stamtąd uciekłam i osiedliśmy na lato tu nad Dunajcem, gdzie Klara ma także majątek, nawet o wiele większy i lepszy, aniżeli jej wioska w Królestwie, a na zimę przyjechałyśmy tutaj, bo tutejsze towarzystwo jest poważniejsze i moralniejsze. Robię wszystko, co mogę, chociaż w bardzo wysokie sfery nie rada się wciskam, aby jej świat przedstawić ze strony weselszej i zatrzeć w niej jej melancholijne tradycye, ale one przecież się w niej odzywają. Choćby deszcz lał jak z rynny i pioruny trzaskały, ona musi być codziennie rano na mszy w kościele, a wychodząc z kościoła, musi wszystkie grosze, jakie ma przy sobie, rozdać ubogim. Ci ubodzy już ją tak znają, że nawet co sobotę gromadzą się przed naszem mieszkaniem i trzeba im wynieść wszystką drobniejszą monetę, jaka jest w domu. To też ci ludzie nazywają ją „świętą“. Mniejsza o te wydatki, bo one nas nie zrujnują, ale mnie chodzi o przyszłość. Mająteczki Klary są rozrzucone, jest na nich jeszcze cokolwiek długów, jednak i o to mniejsza, bo jest tam coś na to w mojej szkatule; ale mnie już dziś — jutro, — a jakiej to ręki na to potrzeba, aby te majątеczki utrzymać i nie powiem już, nie rozdać między ubogich, ale nie rozproszyć i nie pogubić.

Zaczęła mnie pytać o mego ojca, o którego administracyjnych zdolnościach już coś odemnie słyszała, ale wtem przyszła znów Klara, a zarazem dano znać do wieczerzy.

Jakiś starszy jegomość podał ramię babce, ja Klarze, — Heliodor spojrzał na mnie gniewnemi oczyma, Kubuś dał mi lekką kolkę w bok i palcem pogroził — i poszliśmy do sali jadalnej.

Przy wieczerzy zgiełk i wrzawa, jak zwykle, tylko starsi zasiedli za stołem, inni jedli i pili chodząc, albo siadając na chwilę przy małych stolikach; — Klarę otoczyła taka chmura mężczyzn starszych i młodszych, że niepodobna się było przez nich przecisnąć, — ale babka to uważała, i jak tylko się wieczerza skończyła, zwłaszcza że było już około pierwszej z północy, wzięła Klarę ze sobą i wyszła.

Heliodor i Kubuś wyszli za niemi, ja także; kiedy obiedwie damy wsiadły do powozu, Kubuś pojechał za niemi, Heliodor wsiadł do fiakra, który czekał na niego, i zapewne do Podgórza odjechał, a ja, mocno zamyślony, wróciłem pieszo do mego hotelu.

(C. d. n.)

śniejszy głos, który miał roznieść po świecie jego potęgę, okazał tylko wewnętrzną jego słabość. Zgrzytem zakończyły się uroczystości dumnych zwycięzców, zgrzytem, który ma być przygrywką do nowego rozdziału w dziejach, i teraz ciągle rozbrzmiewa w powietrzu....

Echa odpowiadają mu na całej linii. Mówią o zamachu stanu, to łagodnie o poprawnej edycyi ustaw przewrotowych. Codziennie donoszą o zakazanych zgromadzeniach, o konfiskatach i wtrącaniu redaktorów do więzień. Po cichu szepcą o dziwnym nastroju, prześladowczym, jaki zapanował na dworze. Podczas ostatniej bytności w Gdańsku był cesarz otoczony kilkakrotnym kordonem tajnej i jawnej policyi. Ostrożności panowały wprost petersburskie.

Kto wytwarza ten nastrój i jaką jest psychologia Wilhelma II? — pytanie to w tej chwili ciekawsze, niż kiedykolwiek. Nie ze stanowiska historyi, dawno bowiem przestaliśmy wierzyć, jakoby jednostki kierowały historyą, ale ze stanowiska widza, stojącego na uboczu a mającego zmysł badawczy dla tragikomedyj, które jednostki, jako narzędzia wielkich ruchów dziejowych, odgrywają na scenie świata.

Jedną z takich niezwykle interesujących jednostek jest, stojący na przełomie dwóch światów, Wilhelm II.

Niedawno temu wierzył on, a z nim niemała część świata, iż zdoła uchwycić silną ręką koło czasu i pokierować niem wedle swej woli. Stary czas, epokę podbojów militarnych i kunsztów dyplomatycznych, uosobiony w Bismarku, odtrącił i głosił nadejście nowego ducha, socyalnego. Dotychczasowych reprezentantów tego hasła on usunie, „z socyalistami sam da sobie radę“, i to nie przy pomocy gwałtownych środków, ustaw wyjątkowych, lecz wcielając w życie te tendencye, które rozwój epoki ze sobą przynosi, przy pomocy wielkich reform socyalnych. Był w tem wystąpieniu młodego monarchy rzut wielkiej samowiedzy, błysk zupełnie nowoczesnej indywidualności, która rozumie, że istnieją nie „kwestye socyalne“, lecz kwestya socyalna. Indywidualność ta zdawała się być wykutą z jednej bryły. Nie brakowało jej tej żyły awanturniczej, oświetlonej blaskami spóźnionego romantyzmu, która cechuje współczesnych i znajduje wyraz w tworzeniu, w sztuce, zaś życiowo — w zewnętrznym przepychu i wspaniałości, w gorączce, pędzącej z miejsca na miejsce, morzami, lądami. Nie brakowało jej charakteru rycerskiego, który się przejawił np. w polityce polskiej, w sympatyzowaniu z Caprivim, ani ducha religijnego. Chciała wycisnąć swoje piętno na duszach najmłodszych i zaaranżowała głośną „reformę szkolnictwa“, i objąć skrzydłami wszystkie ludy, żyć w zgodzie z Rosyą, pozyskać sympatyę Francuzów, aby wśród ogólnego spokoju politycznego, usunąwszy międzynarodowe walki i waśnie, z pochodnią wielkiej zgody i reformy socyalnej wyjść na spotkanie dwudziestego stulecia....

Lat kilka minęło — jakżeż szybko my żyjemy! — i plany te wszystkie prysły, bankructwo moralne, bankructwo sromotne i całkowite nastąpiło na całej linii. Potężna indywidualność okazała się junkrem pruskim, nie mogącym strawić lepszych darów dziewiętnastego wieku, a chorującym przez to na rozłam wewnętrzny, na setki niekonsekwencyj, na te ciągłe oscylacye, niespodzianki, wybuchy gorącego zapału i czasy „wielkiego znużenia“, szlachetne porywy a śmieszne upadki, niebotyczne dążenia, metafizyczne tęsknoty a marne czyny, które typowo należą do charakterystyki modnych bohaterów z *fin de siècle'u*. Fryderyka Wilhelma IV. nazwał Strauss „romantykiem na tronie“, obecnie czas na dekadenta.

Pod względem artystycznym, patrząc na człowieka ze stanowiska n. p. dramaturga, jest cesarz Wilhelm zaokrąglonym, całym, zamkniętym charakterem: skończył u bieguna wręcz przeciwnego temu, do którego zmierzał, do którego kierowała go wolna jego wola. Zasłona może spaść; to, co potem nastąpi, może być ważne ze stanowiska praktycznego, ale w psychologii „bohatera“ nie odsłoni ani jednego nowego rysu, ani jednej świeżej struny.

Z dymem poszły najwspanialsze hasła: rycerska polityka wobec Polaków ustąpiła eksterminacyi, o planach szkolnych zapomniano, frazeologiczna kokieterya z „odwiecznym wrogiem“ doprowadziła do wzajemnego rozgoryczenia; zamiast zniesionej ustawy przeciw socyalistom — wniesienie ustawy przewrotowej, zamiast międzynarodowych konferencyj i ustawodawstwa celem pokojowego załatwienia kwestyi socyalnej — apel do bagnetów gwardyi... Został tylko duch pruski na tle pierwotnego romantyzmu: marynarka i armia, zostały aspiracye artystyczne, w postaci częstych występów oratorskich, kompozycyj muzycznych, produkcyj malarskich... Berlińczyk, który bardzo gruby ma dowcip, pożycza od stojącej u końca „*Lind*“ bramy brandenburskiej (w jej oryginalnem brzmieniu) określenia dla swoich poglądów, inni zaś, w rodzaju monachijskiego profesora Quidde, szukają porównania aż w historyi ostatnich cesarzów starożytnego Rzymu.

Charakterystyka wodza bawarskich demokratów jest zanadto tragiczna, nie ma on zrozumienia dla stron czysto komicznych. A jest ich niemało. Jakież światło rzuciły na Wilhelma II ostatnie odkrycia w sprawie Hammerstein-Stoecker!

Że ktoś nie przerasta swojego czasu i nim nie umie kierować — to nie zarzut, ale że ktoś nie przerasta swoich dworzan i jest w ich ręku narzędziem — to chyba gorzej niż tragiczne. A list ex-kaznodziei nadwornego, kursujący obecnie po wszystkich pismach, odsłonił, że kamarylla dworska, do której przywódców należał pobożny pastor i prześladowany obecnie listami gończemi ex-redaktor *Gazety Krzyżowej* — otaczała swego władcę siecią intryg, wyzyskiwała go dla swoich celów, „tak, aby on się nie spostrzegł...“ A równocześnie wpajała w niego przekonania, którym on dawał wyraz publiczny: *regis voluntas — suprema lex*...

Zresztą jest cała obecna kampania wymierzona przeciw skrajnym przywódcom junkrów i *Kreuz Ztg.*, dziełem najnowszej kamarylli dworskiej. Tam, gdzie brak zasad przewodnich i wielkiego charakteru, tam panują nerwy, najposłuszniej reagujące w kierunku najsilniejszych podniet. O „nerwy“ te walczy, jak wiadomo, od dłuższego już czasu „dynastya Eulenburgów“. Naczelnik rodu, były prezes gabinetu pruskiego, brat ambasadora wiedeńskiego, padł był przed rokiem we walce z Caprivim, nie dał jednak za wygraną. Obecnie połączył się z grupą umiarkowańszych agrarzystów: Putkamer-Planth, hr. Mirbach, Doenhof i ażeby z jednej strony zupełnie zniechęcić cesarza do radykalnych konserwatystów z *Kreuz Ztg.*, z drugiej strony wśród nich samych sprowadzić rozłam i umiarkowańsze żywioły pozyskać dla siebie, — zdemaskowali intrygi dawniejszych swoich poplecznikow. Tem trzeba tłómaczyć fakt, iż dano upaść Hammersteinowi i ogłoszono jego korespondencyę. To są sprężyny polityki współczesnej. Ze stanowiska junkrów nazywa się to: walką o autorytet tronu i ołtarza, ze stanowiska historyografów nadwornych: z ojcowskiego serca pochodzącem badaniem i zaspakajaniem potrzeb państwa...

Czy Niemcy upadają? Pytanie to stawia wraz z innemi w ogłoszonej niedawno rozprawie znany socyolog i ekonomista, b. austryacki minister skarbu, dr. Albert Schaeffle. W podróżach, które ostatniemi czasy odbył, spotykał się często z opinią, że Niemcy już nie są tem, czem były w roku 1890. Zarzucano, że nie umiały zapewnić trwałości trójprzymierzu, które ze strony Rzymu jest ciągle w Niemczech i Austryi podminowane, a przy zmianie tronu w Austryi gotowe rozpaść się w gruzy. Podnoszą, że nastały rządy osobiste, które w polityce wewnętrznej umożliwiły wniesienie znanej ustawy szkolnej Zedlitza i ustawy antiprzewrotowej, w polityce zagranicznej — odstąpienie Zanzibaru i połowy północno-wschodniej Afryki za misę soczewicy Helgolandu, tudzież wyciąganie kasztanów z ognia wojny chińsko-japońskiej dla Rosyi i Francyi, a wogóle nie dają żadnemu talentowi odpowiedniego pola działalności, wynosząc raczej dogodne miernoty — co na wypadek wojny najfatalniejsze może mieć skutki. Nareszcie fakt ostatni najważniejszy: rozdarcie wewnętrzne narodu, zwycięstwo demokratów w Wirtembergii, znanych separatystów, i coraz gwałtowniejszy wzrost i gwałtowniejszy napór socyalnej demokracyi.

Schaeffle jest oczywiście zbyt dobrym patryotą, aby zarzuty powyższe potwierdzić, odpowiedź jego jest mimo to trochę niewyraźna. Omija prawie zupełnie stosunek socyalnej demokracyi do współczesnego państwa, podnosi potrzebę większego udziału ludu w kontrolowaniu polityki zagranicznej — zresztą pociesza się tem, że i w innych państwach nie lepiej... Zauważyć przytem potrzeba, że nie próbuje nawet dowodzić, jakoby Niemcy w ostatnich czasach się podnosiły, tudzież że stawia pytanie trochę jednostronnie, ze stanowiska li politycznego, nie poruszając wcale kwestyi postępu kultury i etyki. Czy naród filozofów i myślicieli wnosi teraz swą cząstkę do skarbca sztuki i literatury, czy polip-Berlin dobrze wpływa na rozwój ducha niemieckiego, w czem okazują upaństwowieni Niemcy swą żywotność i siłę cywilizacyjną, oni, którzy mimo wszystkich orgij szowinizmu, są pod względem duchowym na każdym kroku zależni od Francyi.

Schaeffle nie wyczerpał kwestyi i na postawione przez się pytanie nie daje zbyt pewnej siebie odpowiedzi. Współczesne państwo, państwo Wilhelma III, opierającego się na anticywilizacyjnych, intrygujących, materyalnie i moralnie upadających państwach, chwieje się w swoich posadach; z mroku dziejów inne wyłaniają się Niemcy.

Ruch wyborczy.

Technicy krakowscy udzielają nam odpis zgłoszenia kandydatury p. Jana Rottera. Pismo to opiewa:

Do JW. Pana Friedleina prezydenta miasta, przewodniczącego komitetu przedwyborczego miejskiego w Krakowie.

Zważywszy, że w dobrze zrozumianym interesie kraju działalność Sejmu krajowego zwraca się coraz więcej ku pracom nad podniesieniem ekonomicznego rozwoju dobrobytu krajowego;

zważywszy, że w nadchodzącej kadencyi sejmowej, dla której właśnie odbywać się mają wybory, poruszonemi być winny sprawy doniosłego ekonomicznego znaczenia, dążące zwłaszcza do podniesienia handlu, przemysłu, rękodzielnictwa oraz spraw szkolnictwa w ogóle, a szkolnictwa przemysłowego w szczególności;

zważywszy, że przy budżetowaniu wydatków i rozdzielaniu ich na cele krajowe uwzględnionem być powinno wydatne, a racyonalne użycie funduszów na prace inwestycyjne, przemysłowe i komunikacyjne;

zważywszy, że do obrad nad takiemi ekonomicznemi zadaniami konieczną jest jak największa liczba posłów zawodowo wykształconych, bo tylko tacy rzecz we właściwej formie przedstawić i ze znajomością szczegółów przeprowadzić będą umieli;

zważywszy, że na ławach sejmowych zasiadało dotychczas zbyt mało ludzi z grona zawodowo wykształconych techników i przemysłowców — zwłaszcza z miast, jako centrów przemysłu i handlu, a tylko tacy o potrzebach zawodowych gruntownie sądzić i rozstrzygać mogą, bez względu, do jakiegoby stronnictwa politycznego należeli:

zgromadzeni dnia 16 b. m. technicy krakowscy uznali jednogłośnie i jednomyślnie potrzebę wysłania do Sejmu z miasta Krakowa przynajmniej jednego zawodowo wykształconego technika, jako posła, i uchwalili również jednomyślnie przedstawić na takiego p. Jana Rottera, dyrektora c. k. wyższej szkoły przemysłowej i członka krajowej komisyi dla przemysłu i rękodzieł — skutkiem czego podpisany komitet, upoważniony przez pomienione zgromadzenie, niniejszem zgłasza kandydaturę p. Jana Rottera na posła do Sejmu.

Kraków, dnia 19 września 1895 r.

Karol Zaremba, Władysław Ekielski, Zygmunt Hendel, Sebastyan Jaworzyński, Władysław Kaczmarski, Stanisław Krzyżanowski, Marek Liebermann, Rajmund Meus, Sławomir Odrzywolski, Józef Pakies, Rudolf Peterseim, Tadeusz Stryjeński, Wincenty Wdowiszewski, Edmund Zieleniewski.

P. Ignacy **Marek** wystosował do tutejszych rękodzielników następujące pismo:

Sanowni Koledzy! Po gruntownem zbadaniu całej sprawy przedwyborczej, na różnych posiedzeniach, do których należałem jako komitetowy, wynoszę to stanowcze przekonanie: że jedynymi kandydatami na posłów do Sejmu dla nas rękodzielników są:

Pan Jan Rotter,
„ dr. August Sokołowski,
„ dr. Ferdynand Weigel

i jeżeli mamy być uznani, jako dojrzali politycznie, a własnej sprawie dobrze życzymy, jak jeden mąż głosujmy za nimi! Prezes stowarzyszenia krawców krakowskich, *Ignacy Marek.*

Kraków. Prezydent miasta ogłasza: Odnośnie do obwieszczenia wysokiego Prezydyum c. k. Namiestnictwa z dnia 12 sierpnia b. r. L. 8546 pr., według którego wybory posłów z miast do Sejmu krajowego na dzień 30 września b. r. rozpisano, podaję niniejszem do wiadomości, że wybory te w Krakowie odbędą się tegoż dnia w czterech sekcyach. Cztery komisye wyborcze będą urzędować w gmachu Magistratu, a mianowicie:

Pierwsza sekcya, obejmująca nazwiska wyborców w porządku alfabetycznym od lit. A. do F. włącznie, głosować będzie w sali obrad Magistratu na 1. piętrze, schody główne.

Drugą sekcyę stanowią wyborcy od lit. G. do K. włącznie i ci wybierać będą w sali Wydziału II. Magistratu, schody poboczne, na 1. piętrze, wejście od strony kościoła OO. Franciszkanów.

Do trzeciej sekcyi należeć będą wyborcy od lit. L. do R. włącznie, dla których przeznaczoną została sala konferencyjna w gmachu Magistratu na 2 piętrze, schody główne.

Czwarta sekcya obejmuje wyborców od lit. S. do Z. włącznie, którzy dla wyboru zgromadzą się w sali Rady miejskiej.

Głosowanie trwać będzie od godziny 9 zrana do godziny 5 popołudniu i to w ten sposób, że każdy wyborca, w przeznaczonej dla niego sekcyi porządkiem listy wywołany, przedstawi swoją kartę legitymacyjną i wymieni trzy osoby, które wedle jego życzenia mają być posłami na sejm krajowy.

O godzinie 5 wieczorem rozpocznie się we wszystkich sekcyach obliczanie głosów, które każda komisya wyborcza w każdej sekcyi oddzielnie przedsięweźmie. Po ukończeniu obliczenia głosów w sekcyach — zbiorą się wszystkie komisye w sali Rady miejskiej i zestawią wynik głosowania, który ogłosi natychmiast przewodniczący komisyi z sekcyi czwartej.

Gdyby w dniu 30 września b. r. jako w pierwszym dniu wyborów, bezwzględnej większości głosów dla trzech kandydatów na posłów nie osiągnięto, wtedy w dniu później oznaczyć się mającym nastąpi wybór powtórny.

Osoby zamieszczone na liście wyborców, którymby kart legitymacyjnych do piątku dnia 27 września b. r. nie doręczono, mogą się zgłosić po ich odbiór do Prezydyum Magistratu w godzinach urzędowych. W Krakowie, dnia 23 września 1895 r. Prezydent miasta: *J. Friedlein.*

Gorlice, 26 września. W uzupełnieniu telegraficznych wiadomości, donoszę o dalszych szczegółach walki wyborczej. Przedewszystkiem zaznaczam, że komitet centralny, zatwierdzając kandydaturę Skrzyńskiego, został w błąd wprowadzony przez prezydyum naszego komitetu powiatowego, składającego się z pp. Edwarda Miłkowskiego i ks. Ryznerskiego. Oni to przesłali do komitetu centralnego żądanie zatwierdzenia Skrzyńskiego, podając fałszywie, że komitet powiatowy tę kandydaturę uchwalił i domaga się jej zatwierdzenia, gdyż komitet powiatowy nie odbył żadnego posiedzenia, a p. Miłkowski, który nadto zrezygnował z godności przewodniczącego, nie miał prawa stawiać jakichkolwiek żądań w imieniu komitetu powiatowego. Gdy nadto w dzień wyboru ukazały się plakaty drukowane, polecające wybór p. Skrzyńskiego, a podpisane przez p. Miłkowskiego, zwróciła się opinia publiczna przeciw niemu tak dalece, że członkowie Rady powiatowej noszą się z myślą rezygnowania z Rady, której przewodniczy człowiek, zdolny do takich czynów, już nie niedołęstwem, ale po prostu złą wiarą dyktowanych.

Jak już doniosłem, na dzień przed wyborami zawezwał starosta wyborców celem wręczenia im kart legitymacyjnych, a na ten sam dzień zwołał Furmanek wyborców do sali „Sokoła“, celem naradzenia się i pouczenia, jak się mają zachować przy wyborach. Starosta wręczał legitymacye każdemu z osobna i czynność tę przeciągnął do godziny 7 wieczór. Wchodu do sali „Sokoła“ strzegli żandarmi i nie wpuszczali nikogo, niezaopatrzonego w kartę legitymacyjną. Przy wręczaniu tych kart wołano wyborców do biura inspektora podatkowego, a gdy to nic pomagało, zasądzono ich za nieprzyzwoite zachowanie i pakowano do aresztu. Poszkodowani wnieśli zażalenie do namiestnictwa. Jednemu wyborcy polecił starosta po wręczeniu mu karty legitymacyjnej wyjść innemi drzwiami, a gdy ten innemi drzwiami wyszedł, znalazł się w innem biurze, w otoczeniu komisarza Piaseckiego, plenipotenta Skrzyńskiego i jednego żyda, którzy oświadczyli mu, że ma głos oddać Skrzyńskiemu, równocześnie wyrwano mu z ręki legitymacyę, a wciśnięto do ręki piątkę. Gdy zaś ów wyborca nie chciał głosu swego sprzedać i zwrotu legitymacyi się domagał, oświadczono mu, żeby się nazajutrz po legitymacyę zgłosił i przy pomocy żandarma wyprowadzono go ze starostwa. Wyborca ów udał się o obronę do ks. Wierzbickiego, a gdy ten opowiedział staroście to zajście, odpowiedział tenże, że on mu przecież wydał kartę legitymacyjną. Innego wyborcę zawołano do biura podatkowego i tam nakłaniano go, aby głosował za Skrzyńskim, gdyż w przeciwnym razie będzie płacił wysokie podatki od handlu zbożem i od wykonywania masarstwa, a gdy ten z oburzeniem odrzekł, że ani zbożem nie handluje, ani masarstwem się nie trudni, przyaresztowano go.

Faktów podobnych było tak wiele, że możnaby cały dziennik niemi zapełnić, a główną rolę odgrywali pp. Piasecki i Zasadni. Gdy areszta sądowe więźniami politycznymi zanadto zapełniać się zaczęły, przybył przełożony sądu p. radca Łaski do starosty i oświadczył, że więcej aresztantów przyjmować nie będzie, jeśli równocześnie nie nadejdzie pisemne doniesienie. Od tej chwili aresztowanie ustało.

Tymczasem zgromadzeni w sali „Sokoła“ wyborcy w liczbie kilkunastu nadaremnie oczekiwali przybycia reszty wyborców, którzy nie mając jeszcze kart legitymacyjnych, przybyć nie mogli. Gdy się już ściemniło, poczęli wyborcy się schodzić, lecz wszystkich zwracali żandarmi z powodu, że już jest ciemno. Włościanie udali się tedy pojedyńczo do innej sali w mieście i tam odbyli naradę. Obecnych było przeszło 90 wyborców: Polaków i Rusinów. Inteligencya stawiała na kandydata Płockiego, włościanie Furmanka, a Rusini Męcińskiego. Zgodzono się jednomyślnie na to, aby przy pierwszem głosowaniu oddawać głosy na swoich kandydatów, gdyż wedle obliczenia zupełnie dokładnego Skrzyński żadną miarą absolutnej większości głosów uzyskać nie mógł. Po pouczeniu wyborców co do prawa wyboru członków komisyi, i co do zachowania się tychże w czasie wyboru, rozeszli się z wiarą i otuchą w sercu na nocleg do zajazdu.

Nadszedł dzień wyborów, który pamiętnym będzie dla całego powiatu. Mieszkańcy miasta naszego już od świtu byli na nogach. Ludzie żyjący z pracy porzucili swoje zajęcia, z biciem serca oczekując wyniku wyborów. Cała ludność miasta oświadczyła się stanowczo za kandydaturą Płockiego, a względnie Furmanka. Plakaty p. Miłkowskiego zostały w jednej chwili zniszczone, pomimo czujności żandarmów. O godzinie 7 rano kościół napełnił się włościanami, którzy tu przybyli wysłuchać Mszy św. na intencyę wyborów odprawionej. Z kościoła wyruszyli wyborcy w liczbie przeszło 90 z odkrytemi głowami, śpiewając: „Kto się w opiekę“, do budynku starostwa, około którego rozstawiono kilkunastu żandarmów z bagnetami. Za tym wspaniałym i rozrzewniającym pochodem ruszyła cała ludność miejscowa i zajęła stanowiska w pobliżu, zachowując się zupełnie spokojnie. Starosta Gubatta widząc tłumy wyborców w zwartym szeregu, pobladł. Wyborcy dostawszy się do sali wyborczej, bardzo szczupłej, zastali tam już rój żydów nie mających prawa głosowania i tamujących przejście wyborcom. Pomimo tego zdołali przedrzeć się do lokalu wyborczego i przy wyborze komisyi głosowali za listą poprzedniego dnia ułożoną w ten sposób, że odstąpili na jedną stronę, z czego widocznem było, że lista ta ma większość, gdyż najmniej trzy czwarte obecnych za nią głosowało.

Gdy na to z przeciwnej strony podniosła się wrzawa, oświadczył starosta, że sam komisyę zamianuje i zamianował wszystkich siedmiu członków z partyi Skrzyńskiego. Rozpoczęło się głosowanie. Głosy padały gęsto na Furmanka tak, iż zdawało się, że przejdzie w pierwszem głosowaniu. Wtedy komisya wyborcza, której przewodniczył ks. Pelc, dziekan z Libuszy, rozpoczęła swoje praktyki i tak unieważniła głos wójta z Ropy Józefa Korzenia dlatego, że w Ropie ma być więcej osób tego nazwiska, nie dopuściła do głosu wirylistę Groblewskiego, że na pełnomocnictwie, wystawionem przez współuprawnionych, nie było wyrazu „przyjmuję“ — nie przyjęła głosu wirylnego z Wyssowy, twierdząc, że nie wszyscy podpisali pełnomocnictwo, ze sali poczęto żandarmami wyprowadzać tutejszych wyborców, którzy jeszcze nie głosowali, a nie byli pewni, i już ich więcej do sali nie wpuszczono. Karty legitymacyjne każdego wyborcy znaczono, a to niebiesko, jeśli głosował za Skrzyńskim, a czerwono, jeśli głosował na kogo innego. — Pomimo tego nie uzyskał Skrzyński w pierwszem głosowaniu większości, gdyż na 158 głosujących otrzymał tylko 70 głosów i musiano zarządzić drugie głosowanie.

W piwnicach starostwa rozdawano wódkę, piwo i kiełbasę, dokąd w oczach całej ludności prowianty te koszami znoszono. Tłumy zgromadzone przed starostwem wołały: głosujcie na Płockiego — niech żyje Płocki! Kilku agitatorów Skrzyńskiego pochwycono i pobito. W drugiem głosowaniu Płocki miał już 60 głosów a Skrzyński zaledwo 40. Wtedy ze sali wyrzucano żandarmami księży i nie wpuszczano już żadnego wyborcy, którego karta legitymacyjna czerwonym znakiem była zaopatrzona. Głosy, które padały na Płockiego, polecił ks. Pelc pisać na Skrzyńskiego, a gdy na to zwrócił natychmiast uwagę ks. Wierzbicki, został przez żandarma z sali wyprowadzony. Tym sposobem policzono Skrzyńskiemu 70 głosów, a Płockiemu 62 głosy i ogłoszono posłem Skrzyńskiego.

W mieście rozpoczęły się szemrania na dobre. Nieliczni agitatorzy Skrzyńskiego drapnęli coprędzej do Zagórzan, nie czując się w mieście bezpieczni.

Po wyborze złożyło kilku włościan pieniądze w kwotach 40, 50 i 70 złr., które otrzymali za głosy dla Skrzyńskiego. Sprawy te mają być oddane sądowi.

Wieczorem ludność miejscowa urządziła na cześć Płockiego pochód z pochodniami i muzyką a burmistrz miasta przybywszy na czele mieszczan przemówił w serdecznych wyrazach. Wznoszono entuzyastyczne okrzyki. Płocki podziękował za tę owacyę w pięknem przemówieniu, w którem podniósł, że dzisiejsza jego klęska przynosi mu więcej zaszczytu, aniżeli gdyby odniósł zwycięstwo w taki sposób, jakiego dziś wszyscy byliśmy świadkami.

Przeciwko wyborowi Skrzyńskiego podpisała większość wyborców protest, mamy przeto nadzieję, że Sejm rozpatrzywszy dokładnie sprawę wyboru, nie uzna jego legalności. Mamy bowiem nadzieję, że poczucie sprawiedliwości w reprezentacyi kraju jeszcze nie wygasło i dewiza „siła przed prawem“ nie została jeszcze i w naszych autonomicznych władzach w życie wprowadzoną.

W ostatniej chwili dowiaduję się, że adjunkt podatkowy Zasadni został dziś rano przez niewyśledzonych sprawców obity, a komisarza Piaseckiego spotkała również gruba nieprzyjemność.

Dla scharakteryzowania usposobienia mieszkańców naszego miasta niech posłuży fakt, że po dokonanym wyborze Skrzyńskiego wszyscy żydzi pozamykali swe sklepy, a w nocy patrolowali w mieście żandarmi.

Przegląd polityczny.

Kraków, 27 września.

Wynik wyborów do wiedeńskiej Rady miejskiej z pierwszej kuryi, które, jak wiadomo, odbyły się wczoraj, jest, jak stwierdzają dotychczasowe wiadomości, znowu pomyślny dla antisemitów. Liberali wiedeńscy otrzymali tylko 32, a ich przeciwnicy 13 mandatów. W okręgu 7 Neubau ma się nadto odbyć ściślejszy wybór pomiędzy liberałem Frauenbergerem a antisemitą Schoferem. Antiliberali zyskali zatem w pierwszej kuryi 7 nowych mandatów, a gdyby wybór ściślejszy wypadł na ich korzyść, uzyskaliby w Radzie pożądaną większość 2/3 części. Według dotychczasowych wyników zasiadać ich będzie w Radzie 91, a pseudoliberałów tylko 46.

Wczoraj rozpoczęła obrady węgierska Izba poselska. Pierwsze posiedzenie poświęcone było formalnościom. Po interpelacyi p. Ugrona w sprawie zakupna portretu hr. Ludwika Batthyanyego i odpowiedzi prezydenta ministrów, uchwalono zawiesić posiedzenia do poniedziałku, a w tym dniu obradować nad sprawozdaniem komisyi o zmianach, jakie Izba magnatów poczyniła w projektach ustaw o wolności sumienia i recepcyi żydów. Przed temi obradami wniesie jednak minister skarbu w poniedziałek budżet na rok 1896.

Francya i Rosya. Wyprawa madagaskarska.

Londyński *Times* dowiaduje się z rzekomo wiarygodnego źródła z Petersburga, że bezpośrednim następstwem konferencyi, jaką odbyli z sobą rosyjski i francuski ministrowie spraw zagranicznych, będzie, iż car zastrzegł sobie osobisty, kontrolujący wpływ na interpretacyę fracusko-rosyjskiego przymierza czy porozumienia *(entente)*. Interwencya ks. Łobanowa w tej mierze spowodowaną być miała obawą ze strony rządu rosyjskiego, że Francya może z przyjaźni rosyjskiej zrobić przedwczesny i niedyskretny użytek w kierunku, który z bezpośredniemi celami rosyjskiej polityki nic nie ma wspólnego.

Francuska wyprawa na Madagaskar, rozpoczęta z tak pięknemi nadziejami, przybiera powoli obrót, zagrażający poważnem niebezpieczeństwem gabinetowi Ribota. Korpusu francuskiego nie zdziesiątkowały kule Howasów, z którymi wogóle od początku wyprawy nie przyszło do groźniejszego starcia; jako wróg daleko niebezpieczniejszy okazał się klimat podzwrotnikowy i niedostateczne urządzenia sanitarne. Młodzi, do klimatu podzwrotnikowego nie przyzwyczajeni żołnierze, w wielkiej liczbie padali ofiarą gorączki i innych epidemicznych chorób. Z powodu wadliwości urządzeń sanitarnych przewożono chorych w straszliwym upale sierpniowym i wrześniowym przez Czerwone morze do Francyi, a podczas tego przewozu śmierć zabrała znaczną liczbę tych nieszczęśliwych. — Faktem przytem jest oburzającym, że przy braku jednolitego kierownictwa wybuchło na nowo dawne współzawodnictwo pomiędzy ministerstwem wojny a marynarki, a oprócz tego wmięszał się jeszcze w tę sprawę nowo mianowany minister kolonii.

Wszystko to wywołało wśród ludności francuskiej gwałtowne oburzenie i dzienniki wszystkich stronnictw napadają na gabinet. Z drugiej jednak strony zaznaczyć wypada, że wiadomości w dziennikach francuskich i zagranicznych o rozpaczliwym jakoby stanie francuskiego wojska na Madagaskarze grzeszą podług wszelkiego prawdopodobieństwa sporą dozą przesady. Opozycyjnym dziennikom francuskim chodzi o podstawienie przy tej sposobności nogi gabinetowi, Niemcy zaś i Anglicy uciekają się do przesady celem wyrządzenia przykrości swym współzawodnikom na polu zdobyczy kolonialnych. Podług ostatnich bowiem telegramów, oddziały wojska francuskiego niezadługo dotrą do stolicy Madagaskaru.

Toruń dzisiejszy.

Miasto Toruń zmieniło się bardzo po wojnie francuskiej w budowlach i budowlanem rozprzestrzenieniu swojem. Wyniesione do warowni pierwszorzędnej, otoczone jest w koło wysuniętemi fortami, wśród których miasto stanowi fort środkowy. W dawniejszem podwójnem obwarowaniu było mu za ciasno. Dla licznych nowych urządzeń i budowli wojskowych nie było miejsca. Wysunięto więc wały fortyfikacyi pruskiej z początków bieżącego wieku po stronie wschodniej znaczny kawał w pole tak, że z fortem św. Jakóba zeszły się w jedno. Zatem poszło od tej samej strony usunięcie muru warownego z wieków średnich, razem z tem zniesiono ciasne bramy miejskie od wschodu i północy, a nadto rozebrano mury i bramy, dzielące wzdłuż strumyka Bachy, który środkiem między starem a nowem miastem płynie krytym kanałem. Każde bowiem, tak stare, jak nowe miasto, miało w wiekach średnich swoje osobne obwarowanie murami i basztami.

Wśród miasta zyskano przez to więcej przestrzeni, poprostowano i rozszerzono ulice i poprawiono znacznie warunki komunikacyjne oraz sanitarne. A gdy fortyfikacya pierwsze wewnętrzne okolenie miasta wodą tuż przy starych murach miejskich uznała za zbyteczne i rowy te zasypano, miasto zaś miejsce w ten sposób zyskane kupiło na swoją własność, jest teraz od strony północnej i wschodniej szeroki pas ziemi, na którym będzie można urządzić i nową ulicę i skwery, wygląd miasta upiększające.

Korzystała z tego i korzysta ciągle, choć teraz już w mniejszej mierze, prywatna chęć budowania, to też powstała dość pokaźna liczba domów mieszkalnych nowych, urządzonych przestronnie, wygodnie i zdrowo, a nawet i z pewnym już zbytkiem. Więcej jeszcze wybudowano budynków publicznych. Skarb wojskowy wybudował prócz obszernych koszar rozmaite budynki służbowe dla biur swoich, wybudował pralnię wojskową i liczne magazyny. Obecnie buduje w wielkich rozmiarach garnizonowy kościół ewangelicki. Władze państwowe zbudowały

wielki gmach dla sądu ziemiańskiego, poczta zaś w swoim stylu staroniemieckim okazały gmach dla swoich celów. Miasto dźwignęło z ruin resztki zamku, tak zwany *Junkerhof*, zbudowało przestronną szkołę wyższą dla dziewcząt, następnie powiększony Dwór Artusowy, w końcu zaś skanalizowało miasto i zaprowadziło wodociągi, biorąc wodę o pół mili za miastem z kilku na ten cel bitych studni. Kolej żelazna wybudowała przy mieście drugi dworzec toruński, a przytem znowu dom do pomieszczenia biur zarządu kolejowego, oraz kolej nadbrzeżną do dowożenia i odwożenia towarów, przez transport żeglugą rzeczną połączono z transportem kolejowym.

Wielki ruch budowlany rozwinęli przedsiębiorcy prywatni na przedmieściach, a szczególniej na bydgoskiem, gdzie okazałe gmachy powstawały i powstają ciągle bardzo szybko. Miejsce do budowy jest bowiem w ciasnem mieście zbyt drogie, pustych placów niema tu wcale, a tak kupować trzeba za drogie pieniądze stare domy lub śpichrze za wysoką cenę, w dodatku zaś ponosić znaczne koszta rozebrania tych budynków i wywiezienia gruzu. Gdy teraz przedmieście to połączono z miastem i dworcem kolejowym miejskim koleją konną, przedmieście bydgoskie, piękne i zdrowo położone, przy lasku, stało się dzielnicą wil, zamieszkiwanych przez honoracyorów toruńskich.

Na nieszczęście wielki dawniejszy a historyczny handel zbożem i handel wywozowy towarów kolonialnych, oraz tkanin do Królestwa Polskiego ustał teraz zupełnie. Liczne spichrze zbożowe, dawniej zwykle pełne, stoją obecnie pustką, berlinkami prawie wcale zboża z Polski i Rosyi nie spławiają, galarów na Wiśle wcale się już nie widuje, leżących na swortach worków z ziarnem od lat już nie bywa. Przeróbka zboża nad Wisłą pod gołem niebem ustała zupełnie. Handel zbożowy odbywa się koleją żelazną, a towar wcale w mieście się nie zatrzymuje. Ruch handlowy ogranicza się na drobnych obrotach potrzeb codziennego życia w mieście i najbliższej okolicy. Z Polską Kongresową ustały wszelkie stosunki, taksamo i z Kujawami, bo granica i cła Polskę nam zamknęły, a Inowrocław i Bydgoszcz odjęły Kujawy. Nadto kolej z Bydgoszczy na Fordon i Chełmżę do Kowalewa dla połączenia z koleją wystrucką podniosła Chełmżę do znacznego placu handlowego i urwała już, a urywa jeszcze coraz więcej dochodów Toruniowi.

Wielkie budowy miejskie, jak Dworu Artusowego, kanalizacyi i wodociągów, obciążyły znacznie budżet miasta i zwaliły się niemałe ciężary na właścicieli domów, którzy, rzecz prosta, usiłują się znowu odbić na czynszownikach, przez co mieszkania bardzo podrożały. Podatki miejskie zmniejszyły się, prawda, na rok bieżący, ale na przyszły zapewne się podniosą, bo właśnie wydatki na wspomnione co tylko budowy okazały się o wiele wyższe, niż je preliminowano. I tak Artus kosztował prawie jeszcze raz tyle i wyczerpnął coś trzy czwarte miliona marek, a na wodociągi z kanalizacyą zażądano świeżo dopłaty pół miliona, na nim bodaj czy już koniec.

Ludność polska wynosi jednę trzecią ogólnej liczby mieszkańców. W szkołach tutejszych nie usłyszy się już ani słowa po polsku. Nie ma też nadziei jakiegokolwiek ustępstwa ku tej stronie. Nagradzać trzeba naukę prywatną i domową. Dzieci w rodzinach robotniczych i mniejszych rzemieślników niemczeją niestety. *(Dzien. Pozn.)*

KRONIKA.

Kraków, 27 września.

Stypendya dla gimnazyum polskiego w Cieszynie. Grono nauczycielskie szkoły wydziałowej im. królowej Jadwigi utworzyło na rok szkolny 1895/6 stypendyum dla jednego ucznia gimnazyum polskiego w Cieszynie w sumie 100 złr. Pierwsza rata została już wysłana „Macierzy polskiej" w Cieszynie. — Ponieważ zobowiązania grona wynoszą miesięcznie więcej niż 10 złr., przeto pozostała reszta zostanie przesłaną w końcu roku dyrekcyi jako fundusz na utrzymanie gimnazyum.

Zwłoki ś. p. arcybiskupa Felińskiego zostały onegdaj wydobyte z grobu tymczasowego na tutejszym cmentarzu i przewiezione do Dźwiniaczki, gdzie zostaną złożone na wieczny spoczynek.

Wiadomości osobiste. Radca dworu dyrektor poczt p. Seferowicz wyjechał w podróż inspekcyjną.

Izba handlowo-przemysłowa odbędzie posiedzenie w dniu 30 bm., tj. w poniedziałek o godz. 4 po południu we własnej sali obrad. Na porządku dziennym: a) sprawa wyboru posła na Sejm krajowy, b) odczytanie protokołu, c) sprawozdanie komisyi budżetowej o statystyce przemysłowej i katastrze przemysłowym, d) sprawozdanie tejże komisyi o relikwidacyi rachunków Izby, e) bieżące sprawy przemysłowe, f) wnioski członków.

Stypendya. Senat akademicki uniwersytetu Jagiellońskiego ogłasza dwa stypendya po 290 złr. imienia Lewandowskich, dla pracowitych a niezamożnych, zwyczajnych, lub nadzwyczajnych uczniów któregokolwiek wydziału, religii rzymsko-katolickiej, narodowości polskiej, oraz jedno stypendyum w kwocie 232 złr. fundacyi Jana Wagi-Świderskiego dla ucznia także narodowości polskiej, a rzym.-kat. religii. Pierwszeństwo mają studenci, pochodzący z Królestwa Polskiego, z rodziny fundatora. Podania wnieść należy do 20 października b. r.

Śluby. W Waszkowcach na Bukowinie w kościele ormiańskim odbył się ślub Heleny Stefanii Krzysztofowiczównej, córki Romana i Emilii z bar. Romaszkanów, właścicieli dóbr, z p. Tadeuszem Potockim, właścicielem dóbr z Podola. Aktu ślubnego dokonał JE. ks. arcybiskup Issakowicz w asystencyi ks. kanoników Romaszkana, Fiszera i Szymonowicza, oraz licznego duchowieństwa wszystkich trzech obrządków.

Dnia 15 października br. odbędzie się we Lwowie ślub p. Jana Brandysa z Wielkich Dróg, z panną Zofią Tustanowską, córką pp. Władysławów Tustanowskich z Knihynicz.

Wycieczka Sokołów-kolarzy do Bochni. Oddział kolarski „Sokoła" krakowskiego urządza ostatnią wspólną wycieczkę na rowerach w niedzielę 29 b. m. przez Niepołomice do Bochni. Wyjazd z gmachu „Sokoła" o godz. 8 rano. Zarząd oddziału zaprasza druhów do najliczniejszego udziału.

Ława przysięgłych IV-tej kadencyi zakończyła urzędowanie swoje dnia 25 września. Z 16 spraw karnych, jednę (oszczerstwo) umorzono, trzy zakończyły się uwolnieniem obwinionych od zarzutów, jednę sprawę (o zabójstwo) dla braku świadka odroczono. Dwanaście osób skazano na karę więzienia od 5 miesięcy do 5 lat. Wreszcie wydano jeden wyrok śmierci za zbrodnię morderstwa.

Losowanie sędziów przysięgłych do V kadencyi odbędzie się w sobotę d. 5 października b. r.

Od dyrektora Szuberta w Pradze nadszedł dziś w odpowiedzi na wysłane wczoraj z Krakowa depesze z powodu trzechsetnego przedstawienia opery narodowej czeskiej „Prodana nevesta" następujący telegram, nadesłany na ręce dra Asnyka: „Nejvrelejsi diky za milou vzpominku vam redaktori „Nove Reformy", a Kolu artystyczno-literackiemu zdar budoucnosti slovanskeho umeni. *Subert.*

Zmarli. W Czerniowcach zmarła Karolina z Towarnickich Romanowiczowa w 57 roku życia.

Ks. Jan Abagier, gr.-orm. paroch z Teodoreszt, zmarł w Czerniowcach.

Kazimierz Lubicz Szydłowski, b. sekretarz tarnopolskiej Rady powiatowej, zmarł dnia 24 bm. we Lwowie, przeżywszy lat 32.

Nowe skrzynki na listy. Z rozporządzenia dyrekcyi poczt zmienione zostaną dotychczasowe skrzynki listowe w Krakowie na nowe ulepszonego systemu, podobne do tych, jakie są w Wiedniu, Pradze i innych większych miastach monarchii. Przy nowych skrzynkach, które już dzisiaj umieszczać rozpoczęto, brakuje jeszcze na razie tabliczki oznaczającej godziny, w których listy się wyjmuje, ale tabliczki te w najbliższych dniach dodane zostaną.

Honorowe obywatelstwo nadała Rada miasta Rzeszowa namiestnikowi Badeniemu.

Mianowania. Cesarz zamianował radcę sekcyi i szefa departamentu budowli wodnych w ministerstwie spraw wewnętrznych, Ignacego Schreya, radcą ministeryalnym w temże ministerstwie: starszego radcę budownictwa, Romualda Iszkowskiego, radcą sekcyi w pomienionem ministerstwie.

Cholera w Galicyi. *Gazeta Lwowska* donosi: W dniu 25 b. m. zachorowała w Tarnopolu jedna osoba na cholerę.

W Bucniowie z zostających w leczeniu jedna wyzdrowiała, jedna umarła.

Egzamina oficerskie przy artyleryi złożyli we Lwowie jednoroczni ochotnicy pp.: Chrzanowski, Chyżewski (z odzn.), Dąbrowski, Götter, Grillitsch, Kwiatkowski, Łyszkowski, Łukacz, Mataszowski, Mayer, Moraczewski, Neubeck, Sołtys, Stefko, Schestauber, Śmiałowski, Ściborowski, Szczepański Antoni, Schayer, Teodorowicz, Witoszyński Roman, Witoszyński Julian, Zotta Aleksander, Zotta Oktawian, Zieleniewski.

Bochnia, 26 września. (Koresp. *N. Reformy*). Celem uczczenia długoletniego posła dra Hoszarda grono obywateli bocheńskich urządziło wczoraj wieczorem po wyborach wspólną ucztę. Do stołu zasiadło około 60 osób i 8 włościan wyborców. Szereg toastów rozpoczął marszałek powiatu p. Włodek. Po nim przemawiali dr. Serafiński, dr. Weisło, włościanin Stokłosa, p. Siemieński, a toast „kochajmy się" wzniósł ks. kanonik Lipiński z Bochni. Na powstającą bursę przy gimnazyum w Bochni złożyli zgromadzeni do rąk adw. dr. Weisły kwotę 59 złr. 44 ct., które tenże umieścił na książeczkę Tow. zaliczkowego w Bochni i książeczkę wręczył skarbnikowi komitetu bursy. Uznanie należy się komitetowi, który zajął się urządzeniem uczty, czem dał sposobność uczczenia czcigodnego posła i zebrania znaczniejszej kwoty na powstającą bursę.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 1 października br. wejdzie w życie nowy urząd pocztowy, ze zwykłym zakresem czynności, w powiecie stryjskim, w miejscowości Sławsku, na dworcu kolejowym. Okręg doręczeń urzędu pocztowego w Sławsku obejmuje gminy: Sławsko, Chaszczowanie, Jelenkowate, Różanka Wyżna, Różanka Niżna i Wołosianka.

Dyrekcya szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem zamieszcza w dziale ogłoszeń niniejszego numeru konkurs na posadę nauczyciela do przedmiotów w konkursie tym wymienionych.

Pod kopytami konia znalazła śmierć przed kilku dniami w Przemyślu 18-letnia dziewczyna Marya Kruty, córka wyrobnika. Tragiczny wypadek zdarzył się w następujący sposób: Pani Grafowa, żona starszego intendenta, jechała wierzchem traktem lwowskim od bramy fortecznej ku miastu; w tym samym kierunku przed p. Grafową dążyła Marya Kruty, a za p. Grafową ciągnęły wozy... P. Grafowa w jeździe konnej jest początkującą, wpadła więc na Maryę Kruty, chociaż działo się to w południe i konia można było albo powstrzymać, albo skręcić nim w bok. Dziewczyna upadła na ziemię, koń zaś krocząc przez nią, uderzył ją w lewą skroń kopytem. Powalona straciła natychmiast przytomność, a następnego dnia zakończyła życie wskutek pęknięcia kości klinowej. Dochodzenie karne jest w toku.

Nowy szyb naftowy. Z Gorlic telegrafują, że w Ropicy Ruskiej w nowym szybie spółki naftowej Męciński-Płocki-Sroczyński-Suszyński wybuchła nafta tak bogato, że daje dziennie około tysiąca baryłek ropy.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 28 września: „Don Juan", komedya w 5 aktach Moliera.

W niedzielę 29 września: „Don Juan", komedya w 5 aktach Moliera.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Jubileusz narodowej opery.** Z Pragi piszą nam:

Wczorajsze trzechsetne przedstawienie opery Fryderyka Smetany „Prodana nevesta" przybrało rozmiary wspaniałej manifestacyi narodowej ku czci wielkiego twórcy czeskiej opery narodowej. Publiczność, przybrana w świąteczne stroje, wypełniła obszerną widownię „narodnego divadla" po brzegi, a paręset osób, które nie zamówiły wcześniej biletów, musiało odejść z niczem od kasy.

Przedstawienie poprzedził wspaniały żywy obraz, ukazujący w półcieniu wspaniałą hallę sławy, wypełnioną kolumnadą, której pojedyńcze słupy zdobiły wieńce róż. Nad hallą zwieszała się srebrzysta tablica, okolona wieńcem, z cyfrą 300. Przed widniejącym w głębi sceny panteonem ustawiony był biust Smetany, nad którym geniusz sztuki trzymał wieniec laurowy, a geniusz ojczyzny składał u stóp pomnika wieniec palmowy. Dwie ustawione po bokach biustu postacie z oper Smetany przypominały, że zmarły mistrz źródeł swego natchnienia szukał w sferze ludowej. Po pauzie, trwającej kilka minut, zajaśniała scena promieniami światła i przy dźwiękach wyjątków z oper Smetany przeszedł przez scenę długi pochód, złożony z najwybitniejszych postaci z tych oper. Każda z nich, przechodząc około biustu, złożeniem pokłonu i kwiatów oddawała hołd mistrzowi. Zakończyły pochód postacie ze „Sprzedanej narzeczonej", które ustawiły się półkolem około biustu. Artysta Slukov w kostyumie Jenika wygłosił podniosły prolog okolicznościowy pióra poetki Elizy Krasnohorskiej. Widownia zagrzmiała oklaskami, jakich dawno nie zapamiętał tear narodowy. Okrzyki „Wyboruie", „Slava" towarzyszyły tej owacyi, w czasie której kurtyna kilkanaście razy była podnoszoną. Część tej owacyi przypadła w udziale zasłużonemu dyrektorowi Szubertowi, ulubieńcowi publiczności, którego sześć razy wywołano.

Nastąpił potem hołd, oddany mistrzowi przez delegacyę miasta Pragi, reprezentowaną przez wiceburmistrza dra Kühna i dra Podlipnego, który z otwartej sceny poświęcił gorące wyrazy hołdu geniuszowi czeskiej muzyki, pamięć którego miasto uczciło, nazywając jednę z ulic jego imieniem. Na zakończenie wzniósł dr. Podlipny okrzyk „Slava" i złożył u stóp biustu wieniec z wspaniałym, złoconemi literami ułożonym napisem: „Pamatce velkeho mistra — Obec pražska 25 zari 1895". Imieniem konsorcyum teatralnego podziękował mówcy dr. Ružiczka, — poczem nastąpiło przedstawienie „Prodanej nevesty", w czasie którego po każdym akcie rozlegały się entuzyastyczne okrzyki i salwy oklasków. Oprócz głównych wykonawców wyróżniła publiczność owacyą także artystę Moszna, który po raz 299 grał w tej operze rolę naczelnika komedyantów. Wszystkim wybitniejszym artystom grającym wręczono wspaniałe wieńce i kosztowne podarunki od konsorcyum teatralnego i od publiczności.

Na ręce dyrektora Szuberta nadeszło z powodu wczorajszej uroczystości kilkadziesiąt telegramów, między innemi od ks. Lobkovica, ministra Pražaka, profesora Dlouhego, od dyrekcyi słowieńskiego teatru w Lublanie, od Czechów w Lublanie i t. d. Z Polski nadeszły telegramy od dra Asnyka w Krakowie, od redakcyi *Nowej Reformy*, od Koła artystyczno-literackiego krakowskiego, od Towarzystwa muzycznego krakowskiego, od „Lutni" lwowskiej, od redakcyi *Gazety Narodowej* i od Czytelni akademickiej we Lwowie, oraz reżysera Śliwińskiego w Warszawie.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 27 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	751·3 mm	750·8 mm	749·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+11°,6	+6°,4	+22°4,
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	E 1	WNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	86 %	98 %	56 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	1	4

Ostatnie wiadomości.

Z *Neue Freie Presse* dowiadujemy się, że p. Bloch składając mandat do Rady państwa odegrał tylko komedyę. W komedyi tej oczywiście bierze na siebie rolę prześladowanego. Organ wiedeńskich centralistów donosi, że p. Bloch po złożeniu mandatu otrzymał od wyborców liczne listy wzywające go, aby powtórnie kandydował.

Na listy te odpowiedzieć on miał pismem, w którem zapewnia, że złożył mandat wskutek presyi p. Zaleskiego, który znowu żądanie swoje tłómaczył natarczywością ks. Liechtensteina. P. Bloch zapowiada, że powtórnie będzie kandydował i przestrzega, że żaden inny poseł Izraelita jego zastąpić nie potrafi.

Przy wczorajszych wyborach z kuryi pierwszej w Wiedniu głosowało 4.035 wyborców. Z tego 2.700 padło na pseudoliberalnych, a 1.382 na kontrkandydatów. W r. 1893 głosowało 3.351 i wówczas otrzymali pseudoliberali 2.678, a ich przeciwnicy 619 głosów. Cyfry te świadczą nietylko o większem ożywieniu walki, ale także o niezwykłym wzroście sił opozycyi, która obecnie obejmie rządy w ratuszu. W pierwszym okręgu wszystkie głosy w liczbie 713 padły na liberałów, którzy zwyciężyli także w okręgach II—X oraz XVIII i XIX. W okręgach, w których zwyciężyli antiliberalni, różnica głosów nie była wielka. Największa różnica w okręgu XVII wynosiła 60 głosów. Gdzieindziej różnica wynosiła zaledwie 6, 7, 14, 20 i 32 głosy. Między wybranymi znajduje się także były burmistrz dr. Grübl.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Wiedeń, 27 września. *Wiener Ztg.* ogłasza, że cesarz zamianował starostę w Biały, Jerzego Piwockiego radcą namiestnictwa przy namiestnictwie we Lwowie, a starostom, Pawłowi Świtalskiemu w Drohobyczu i Leonowi Kurykowskiemu w Wieliczce nadał tytuł i charakter radców namiestnictwa, z uwolnieniem od taksy.

Minister spraw wewnętrznych zamianował sekretarzów namiestnictwa: Franciszka Ksawerego Sieleckiego, Władysława Jarosza, Franciszka Szałowskiego, Romana Szymanowskiego i Antoniego Wybranowskiego starostami; zaś komisarzów starostwa: Bolesława Szczerbińskiego, Juliusza Zulaufa, Józefa Brodnickiego, Tadeusza Bobrzyńskiego i Zygmunta Pietruskiego sekretarzami namiestnictwa w Galicyi.

Berlin, 27 września. *Freis. Ztg.* donosi, że konserwatyści chcą w Herford, okręgu wyborczym Hammersteina, postawić kandydaturę Stoeckera.

Pewien podoficer z Torunia, który tutaj podczas swojego urlopu wziął udział (w mundurze) w zgromadzeniu socyalistów w dzień uroczystości sedańskich, został zdegradowany i osadzony w areszcie.

Londyn, 27 września. *Biuro Reutera* donosi, że w pałacach sułtana zarządzono środki ostrożności, gdyż wśród Macedończyków miało zawiązać się sprzysiężenie, celem wysadzenia Ildiz kiosku dynamitem w powietrze.

Petersburg, 27 września. Car zezwolił, aby 125 oficerów chińskich różnych gatunków broni przydzielono do pułków rosyjskich w Europie.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 27 września. Cesarz powrócił tutaj dzisiaj o godz. 6 rano.

Budapeszt, 27 września. *Budap. Corresp.* donosi, że cesarz wystosował do ministra wojny Krieghammera i ministrów obrony krajowej Welsersheimba i Fejervary'ego pismo odręczne, w którem z wielkiem uznaniem wyraża się o wykształceniu wojska, widocznem przy tegorocznych manewrach.

Równocześnie przesłał cesarz na ręce prezydentów gabinetu, Banffy'ego i Kielmansegga, pisma odręczne, w których wyraża podziękowanie za przyjęcie podczas podróży swojej na końcowe manewra i poleca odnośnym powiatom wyrazić podziękowanie.

Abrudbanya, 27 września. W głównym szybie kopalni, zwanej „Ungargrube", osunęła się wielka skała. Dwóch górników wyciągnięto z pod kamieni nieżywych.

Berlin, 27 września. Podług *National Ztg.* odbędzie się w przyszłych dniach w Berlinie walne zgromadzenie międzynarodowej komisyi pomiaru ziemi.

Wrocław, 27 września. Z powodu podwyżki ceny w walcowniach górno-śląskich podwyższyli wrocławscy handlarze hurtowi cenę żelaza walcowanego o 5 marek na beczce, zatem na 135 marek za beczkę *franco* Wrocław.

Brema, 27 września. Parowiec „Ceres", własność towarzystwa żeglugi parowej „Neptun", osiadł wczorajszej nocy z powodu gęstej mgły w pobliżu Nieuwediep na mieliźnie. Parowce Lloyda przybyły na miejsce. Jest nadzieja, że z przypływem morza parowiec oswobodzą.

Drezno, 27 września. Na przedwczorajszem posiedzeniu popołudniowem kongresu literackiego postawił Maillard wniosek, aby kongres sprawozdawcom o stosunku autorów do nakładców za ich pracę podziękował i aby uchwalono akta, zawierające sprawozdania pp. Voigtlaendera i Hildebrandta, złożyć w archiwum związku. Dalej proponował Maillard, aby kongres statuty o księgarniach nakładowych niemieckich i referat p. Hildebrandta przedłożył komisyi, składającej się z wszystkich teraźniejszych i dawniejszych sprawozdawców w tej kwestyi.

Komisyę tę utworzono.

Sprawozdanie p. Darras'a: „O stosunkach prawa własności autora pomiędzy Niemcami i Francyą ze względu na układy, pomiędzy temi państwami istniejące" — nie wywołało dyskusyi.

Paryż, 27 września. U ministra spraw zewnętrznych Hanotaux odbyło się wczoraj śniadanie na cześć Mikołaja, księcia greckiego.

Paryż, 27 września. Wczoraj rozpoczęła się przed sądem karnym rozprawa przeciw anarchiście Bouteilhe, za usiłowany 5 b. m. zamach anarchistyczny na dom bankowy Rothschilda. Bouteilhe oświadczył, iż podrzucona bomba nie była niebezpieczną; miał on tylko zamiar wywołać przerażenie i zaprotestować tym sposobem przeciw działalności domu bankowego Rothschilda. Zaprzeczył stanowczo, jakoby miał zamiar zabić kogokolwiek.

Po przesłuchaniu świadków zapadł wyrok, skazujący oskarżonego na 3 lata więzienia i 100 franków grzywny.

Petersburg, 27 września. *Nowoje Wremia* zwraca uwagę na wieści zagraniczne o drugiej rosyjsko-chińskiej pożyczce, która przy pomocy rosyjskich i francuskich kapitalistów ma przyjść do skutku. Słychać także o utworzeniu banku rosyjsko-chińskiego, którego byt ma być zapewniony; podróż ministra finansów Wittego do Paryża ma mieć związek z tym projektem. Podług zdania *Nowoje Wremia* przyniesie utworzenie owego banku z pewnością wielkie korzyści, gdyż wywrze on wpływ na sprawy wschodnie. Zupełnie na czasie byłoby przyjąć system innych cywilizowanych narodów, przekonanych o tem, że wpływ polityczny wzmacniać należy wpływem ekonomicznym i na odwrót.

Petersburg, 27 września. *Rosyjski Inwalid* podaje następującą wiadomość: W. ks. Mikołaj Mikołajewicz, inspektor kawaleryi, bawiący obecnie w Król. Polskiem, weźmie po przeglądzie pojedyńczych oddziałów kawaleryi, udział w wielkiej rewii konnicy, która się odbędzie 24 bm. st. st. pomiędzy Warszawą a Skierniewicami.

Sofia, 27 września. Ministrów zaproszono wczoraj na śniadanie do ks. Ferdynanda, który jeszcze 1 do 2 dni tutaj zabawić zamyśla.

Cernavoda, 27 września. W obecności pary królewskiej, następcy tronu rumuńskiego i tegoż małżonki, oraz kilku osobistości z rodzin książęcych, oddano wczoraj most, na Dunaju pomiędzy Feteszti i Cernavoda zbudowany, do użytku publiczności. W uroczystości tej wzięło udział więcej niż 400 zaproszonych gości, pomiędzy któremi korpus dyplomatyczny, naczelnicy władz i zastępcy prasy pierwsze zajęli miejsce. Tysiące widzów zewsząd przybyłych witało króla i królowę okrzykami entuzyazmu. Po ostatniem uderzeniu młota, wykonanem przez króla, nastąpiła próba wytrzymałości mostu. Następnie wsiadła para królewska wraz z gośćmi książęcymi do pociągu królewskiego i przejechała podczas serdecznych okrzyków przez most tam i napowrót. Minister robót wygłosił potem mowę pełną uznania dla rządów królewskich. Król odpowiedział w dłuższej przemowie, która huczne oklaski wywołała. Wiele zasłużonych osobistości odznaczył król przez nadanie orderów.

Po bankiecie udała się królewska para wraz z gośćmi na okręty wojenne i odbyła na nich po Dunaju przejażdżkę.

Dziś rano wyjechała para królewska do Konstancy.

Konstantynopol, 27 września. Co do odszkodowania ofiar zamachu w Dżed-dah, a mianowicie 10.000 funt. szt. dla angielskich, 200.000 franków dla rosyjskich i 100.000 franków dla francuskich poddanych, są widoki, że w niedługim czasie ugoda z Portą nastąpi.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 27 września 1895.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct
Zjednoczony dług w papierach	100	45
Zjednoczony dług w srebrze	100	90
Austryacka renta złota	121	40
4% austryacka renta (marcowa)	100	90
4% węgierska renta złota	121	50
4% węgierska renta koron.	99	20
Akcye banku austro-węgierskiego	1059	—
Akcye kredytowe	403	95
Londyn	120	15
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	87½
20 marek	11	77
20-frankówki za sztukę	9	53½
Banknoty włoskie	45	35
Dukaty austryackie	5	69

Wiedeń, 27 września. Ruble 129·25. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 15·50. Żyto na wiosnę 6·14. Pszenica na wiosnę 6·65. Owies na wiosnę 6·02.

Wiedeń, 27 września. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·90; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·—; 4% listy banku krajowego 98·—; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 221·60; Akcye kolei lwowsko-czern. 322·50; Losy z 1854 na 250 złr. 151·50; losy z 1860 na 500 złr. 152·75; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 196·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 404·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 440·—; Länderbank na 200 złr. 285·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1053.

Berlin, d. 26 września. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 251·90 mrk. Austryacka złota renta 103·30 mrk. Austryacka srebrna renta 101·30 mrk. Węgierska złota renta 103·30 mrk. Węgierska renta koronowa 99·90 mrk. Austryackie banknoty 169·50 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·90 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu **Drowi Ellingerowi w Mszanie Dolnej** za umiejętną, prawdziwie ojcowską i skuteczną opiekę lekarską podczas mej ciężkiej a niebezpiecznej choroby, składam najszczersze podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać“. 2207 1

Sebastyan Biernat
z Raby niżnej.

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE.

W sobotę 28 września 1895
po raz pierwszy

Don Juan.

Komedya w 5 aktach Moliera.
Nowe dekoracye, nowa wystawa.

Początek o godz. 7 — Koniec o godzinie 10.

Bilety wcześniej nabywać można w kasie zamówień u p. Fenza w Rynku głównym.

Poszukuję kupna dóbr

od 200 do 5000 morgów, z zaliczką od 50.000 do 500.000 złr. Warunki i opis majątku proszę podać pod **K. B. 5** poste restante **Kraków.**

Interes cukierniczy

jest **do odstąpienia,** a względnie poszukuje się **spólnika** z niewielkim kapitałem, który musi być fachowcem, samoistnym i mieć dobre kwalifikacye. — Zgłoszenia przyjmuje się do 15 października b. r. pod adr **L. H. 100** poste restante **Korczyna.** 2208 1 2

Do handlu korzennego

poszukuję 2215 1 3

pomocnika

biegłego w ekspedycyi.

Jan Muszyński, Lwów, Rynek, 40.

L. 274.

Konkurs.

C. k. Dyrekcya szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem ogłasza niniejszem konkurs na posadę **nauczyciela do udzielania języka niemieckiego, polskiego, rachunków przemysłowych, geografii i prowadzenia ksiąg kupieckich.** Również obowiązkiem jego będzie załatwianie pomocnicze czynności kancelaryjnych c. k. Dyrekcyi.

Do posady tej, która w drodze umowy będzie obsadzona, przywiązana jest remuneracya w rocznej kwocie 800 złr. w. a.

Pierwszeństwo w otrzymaniu tej posady będą mieli kandydaci, posiadający kwalifikacye na nauczyciela szkół wydziałowych z I grupy.

Podania, stylizowane do Wys c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświaty, należy wnosić przez c. k. Dyrekcyę szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem najpóźniej do **dnia 15 października 1895 r.** 2214 1 3

Z c. k. Dyrekcyi szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem.

Zakopane, 24 września 1895 r.

2000 złr. potrzeba **do wypożyczenia na korzystnych warunkach** za pewną gwarancyą.
Zgłoszenia listowne dla „Okaziciela kwitu inseratowego“, Nr. 2216, poste rest. **Kraków.**

Kamienica II-piętrowa

w bardzo dobrym stanie, położona przy ulicy Dietla, z wolnej ręki **do sprzedania** pod przystępnemi warunkami.
Bliższa wiadomość w kancelaryi **Dra Jana Jakubowskiego**, adwokata kraj., **Kraków, Rynek, 43, linia A-B.** 2217 1 3

Ekstrakt orzechowy
do farbowania siwych włosów

wynalazku

J. Józefowicza.

Jest to najlepsza roślinna farba do włosów, przez urząd lekarski zatwierdzona, którą można w przeciągu 10 minut przyfarbować posiwiałe włosy na kolor **blond, szatyn, brunatny** i **czarny.**
W Krakowie mają na składzie: **W. Fenz, Reim i Friedrich** i **Wiskida** 2018 4 9

Mydło z soku brzozowego

wyrobu **Bergmanna i Sp. w Dreźnie-Tetschen n. Ł.,** jest wskutek swego osobliwego składu **jedynem mydłem**, które usuwa wszelkie **nieczystości skórne, trądziki, liszaje, czerwoność z twarzy i rąk,** a po którem cera staje się lśniąco białą. Dostać można po 25 i 40 ct. **w aptece A. Reifera w Krakowie,** Rynek gł., 13. 1243 19 20

Ucznia do praktyki

poszukuje 2119 7 12

cukiernia D. Scholza w Przemyślu.

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:

HERBATY Z RĄCZKĄ



Ten znak ochronny znajduje się na każdej paczce **Herbaty,** pochodzącej z mojego magazynu. Od 35 lat zaprowadzona uzyskała moja **Herbata** zawsze większe uznanie i rozpowszechnienie. Jest zawsze świeżą, dobrą i tanią.

Herbata gospodarska złr. 1.60. — **Herbaty czarne** złr 2, 2.40 2.80, 3.20. — **Wyborna familijna** złr. 3.40, 4 i wyżej za pół kilo netto herbaty. — **Okruchy herbat** złr. 1.40, 1.60 i 2. 2194 1 0

Prawie we wszystkich znaczniejszych handlach w Galicyi nabyć można te Herbaty po cenach oryginalnych, lub też zamówić w

Magazynie Herbat Juliusza Grossego
w Krakowie, Rynek gł., Pałac Spiski.

Pnie wysokie. **Pnie średnie.**
Szpalery, Piramidy, kordony.

Victoria-Baumschule
Żiłosice pod Bernem
(Schöllschitz bei Brünn).

Drzewa owocowe wszelkich rodzajów i form; **Dzieżki, Krzewy do żywopłotów. Krzewy ozdobne, drzewa do alej.** 2022 2 10
2022 1 10 **Róże** na pniach z nasienia.
Narzędzia ogrodowe itd.

Katalog na rok 1895-96 darmo i opłatnie.

Drzewa są zupełnie wolne od mszyc. Wysyłka bez przeszkody do wszyst. krajów.



Tylko prawdziwe, szlachetne kamienie
w oprawie:
granaty, ametysty, agaty, topazy, moldawity itp.
Czeska agencya 34 194 0
Ferdynanda Hofmanna, Sukiennice, L. 17.

Kraków Zakład artystyczno-ślusarski Dajwor 6
JÓZEFA GORECKIEGO

odznaczony licznemi świadectwami i złotym medalem wystawy krajowej we Lwowie, poleca się do wszelkich **robót ornamentalnych, stylowych, kutych z żelaza, miedzi i mosiądzu.** 1815 17 40

Pobyt mój w Krakowie jest krótki!

Cyrk G. Schumanna
w Krakowie przy ulicy Dietla.

W sobotę 28 września o godz. 8 wieczór

Wielkie Przedstawienie Damskie.

Część pierwszą, składającą się z 8 numerów, wykonają sami mężczyźni; część zaś drugą, składającą się również z 8 numerów, wykonają **same panie,** które też w uniformach pełnić będą obowiązki koniuszych. — **Wielkie ostatnie zapasy** między hamburskim zapaśnikiem p. **Pohl** i zapaśnikiem p. **Edwardem Kreindl.** Walka trwać będzie, dopóki jeden z nich nie wyjdzie zwycięsko. — Oprócz tego 12 numerów.

Ceny miejsc znane. — Kasa otwarta od godziny 10—1 w południe, a od godziny 2 po południu bez przerwy. 2190 4

Bilety można nabywać od godziny 10 rano do 6 wieczorem w głównej trafice W. Bujańskiego przy linii A—B.

W niedzielę 2 Przedstawienia, na popołudniowe ceny zniżone.

Z poważaniem **G. Schumann.**

Filia c. k. uprz. galic. Banku hipotecznego w Tarnopolu
włączyła w zakres swego działania

sprzedaż losów
na spłatę w ratach miesięcznych.

Ponieważ dotychczas żadna Instytucya w Galicyi sprzedażą losów na raty się nie zajmuje, przeto Filia Banku hipotecznego w Tarnopolu rozszerza pod tym względem działalność swą 2197 2 10

na całą Galicyę.

Prospekta na żądanie gratis i franko.

Mieszkanie prywatne

w hotelu pod Różą, na II piętrze, składające się od 4 do 7 pokoi i kuchni, od frontu, jest **zaraz do wynajęcia z meblami lub bez** za przystępną cenę 2150 5 6

Mydło glicerynowo-benzoesowe

zupełnie nieszkodliwe, z bardzo przyjemnym zapachem, usuwa piegi i zmarszczki i wydelikatnia cerę. Do nabycia po 30 cnt. tylko **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ul. Stradom 7.** 144 60 0

Prawdziwe ołomunieckie

Serki

wysyła za zaliczką po 45, 55, 65, 80 centów za kopę 1997 24 30
fabryka serów W. Ospald'a w Mohelnicach
(Müglitz) pod Ołomuńcem.

Uczeń

potrzebny jest do handlu delikatesów
A. Tumidajskiego w Jarosławiu.

35 **Największy wybór lamp po cenach bez konkurencyi tanich.** 35

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

W. BAZES
w Krakowie, Rynek główny, pod L. 35,
(Krzysztofory)

Skład fabryczny szkła, porcelany, lamp i wszelkiego rodzaju flaszek „Akcyjnego Tow. dla przemysłu szkła dawniej Fried. Siemens“ w Neusattl-Elbogen i Dreźnie,



poleca swój bogato zaopatrzony **skład lamp, świeczników** i **pająków** z pierwszorzędnych firm zagranicznych, szczególnie zaś wielki zapas i wybór obecnie tak ulubionych **lamp stojących** *(Ständerlampen)* i słupowych z palnikami najlepszej konstrukcyi, tańszych niemal o 50% niż z wiedeńskich fabryk.

Towary majolikowe i bronzowe i t. p. od najtańszych drobnostek do najozdobniejszych przedmiotów; oprócz towarów powyżej określonych, Magazyn posiada wielki zapas towarów służących do codziennego użytku, które sprzedaje po cenach możliwie najniższych i tak n. p.

12 **szklanek gładko szlifowan.** 54 c.

12 **nożyków** z trzonkami majolik. . 90 c.

12 **solniczek małych** 60 c.

Garnitur stołowy z fajansu francus. albo porcelany, z deseniem, zawierający 40 sztuk 14 zł.

Garnitur do mycia z fajansu francuskiego albo drezdeńskiego . . . . złr. 3·20

Garnitur stołowy porcelanowy z deseniem niezmywającym się, zawierający:
12 talerzy płytkich,
6 „ głębokich,
6 „ deserowych
1 półmisek długi,
1 „ okrągły,
1 salaterkę,
1 kompotierkę,
1 sosierkę,
1 wazę, złr. 6·40.

Garnitur porcelanowy do herbaty z ładnym deseniem, zawierający:
6 filiżanek,
1 cukierniczkę,
1 mlecznik,
1 czajnik, złr. 2·90

12 filiżanek do herbaty, z prawdziwego fajansu francuskiego niezrównanej trwałości **złr. 2·64.**

Garnitur z szkła czystego z obwódką matową, zawierający:
12 szklanek do wody,
12 kieliszków do wina,
1 karafkę na wodę,
1 karafkę do rumu,
2 kieliszki do wódki, zł. 3·20.

12 **profitek gładkich** 36 c.

12 **muszli prawdziwych do pasztecików** 60 c.

12 **płukanek kolorowych zł.** 4·80

12 **rzniętych podstawek p. noże i widelce** 70 c.

Umywalnia żelazna z garniturem fajansowym francuskim **złr. 7.50.**



Talerze porcelanowe z deseniami gustownemi, nie zmywającemi się: płytki **12 ct.** głęboki **13 ct.** deserowy **9 ct.**

Urządzenie kuchenne zawierające 10 sztuk, między innemi:
1 młotek porcelanowy,
1 wałek „
1 cedzidło „
i t. d. złr. 3·80

Przy zakupnie wypraw oraz urządzeń hotelowych i restauracyjnych odstępuję rabat; również udzielam na wypłaty osobom mnie znanym bez doliczenia nadwyżki. 915 24 40

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

35 **Największy wybór lamp po cenach bez konkurencyi tanich.** 35

Już wyszła i jest do nabycia u autora książka p. t.:

Nauka czytania
na podstawie pisania.

Przewodnik metodyczny zastosowany do nowego elementarza (Szkółka dla młodzieży. Część I), opracowany na podstawie obowiązujących planów i instrukcyj dla szkół wszelkiej kategoryi. Napisał **Julian Maciołowski,** dyrektor szkoły 6-klasowej męskiej i przemysłowej uzupełniającej na Smoleńsku w Krakowie.

Cena egzemplarza oprawnego wynosi 1 złr. 50 cnt. 2177 4 4

Kandydata adwokatury

obznajmionego z czynnościami w kancelaryi adwokackiej, poszukuję.

2187 3 3 **Dr. F. A. Góra, adwokat w Niepołomicach.**

Buchalter rutynowany

korespondent w niemieckiem i polskiem, zdolny urzędnik fabryczny, poszukuje posady.
Zgłoszenia pod **„Paweł, 40“** poste restante **Kraków.** 2151 9 10

Drzewka owocowe

wysokopienne, z koronami: **jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie, wiśnie, orzechy włoskie, tureckie, derenie, morwy** 1 sztuka 50 ct. **rajskie jabłka, węgierki** bardzo piękne, **agrest** nowy b. wielki, **róże cukrowe, róże sybirskie** do smażenia 1 sztuka 60 ct, **agrest, porzeczki** wysokopienne 1 sztuka 75 ct., krzewiaste: **agrest, porzeczki** białe, czerwone, czarne, **maliny** żółte 1 sztuka 20 ct., **maliny** czerwone 12 sztuk 1 złr., **truskawki** 100 sztuk 3 złr., **poziomki** 100 sztuk 2 złr. **Krzewy ozdobne: cyprysy** bardzo piękne (szpilkowe) 1 sztuka 1 złr. i wyżej, **głogi** z pełnym kwiatem 1 sztuka 75 ct., **dęby** 1 sztuka 75 ct. **lipy, jawory** 1 sztuka 60 ct., **róże** wysokopienne, **brzoskwinie, morele,** krzewy na żywopłoty itp. wysyła za zaliczką **E. Ukłański, Zarząd ogrodów w Olszy,** poczta **Kraków.** 2147 2 6

Winogrona stołowe

węgierskie muskatele i najszlachetniejsze **chasselass,** w 5 klg. koszykach wysyła opłatnie za zaliczką po **2 złr.**

Paweł Mezey
w Nyiregyháza (Węgry),

Tokajskie wina

także do nabycia beczkami.
Zamówienia przyjmuje w języku węgierskim lub niemieckim. 2060 7 10

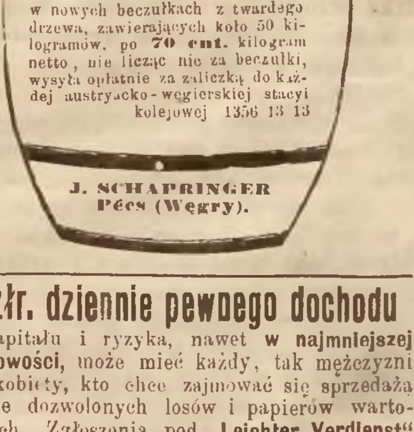
Do wydzierżawienia.

Piekarnia

w mieście liczącem 10.000 mieszkańców, przy głównej ulicy obok rynku, jest **od 1 października b. r. do wynajęcia.** Lokal składa się z 4 ubikacyj oraz sklepu na pieczywo.
Bliższa wiadomość w Administracyi „N. Reformy“ pod **2142** 2142 6 6

Willa piętrowa

jedna z najpiękniejszych w Krakowie, o kilkanaście kroków od plant się znajdująca jako narożnik dwóch ulic, z ogródkiem przed domem, nadzwyczaj „solid“ budowana, wystarczająca dla dwóch większych familij, które chcą mieć komfort, spokój i wygodę w domu, jest **z wolnej ręki do sprzedania.**
Zgłoszenia pod adresem: **A. J. R. 10** poste restante **Kraków.** 2183 3 5



10 złr. dziennie pewnego dochodu

bez kapitału i ryzyka, nawet **w najmniejszej miejscowości,** może mieć każdy, tak mężczyzni jak i kobiety, kto chce zajmować się sprzedażą prawnie dozwolonych losów i papierów wartościowych. Zgłoszenia pod **„Leichter Verdienst“** przyjmuje **Rudolf Mosse w Wiedniu.**

Do sprzedania
willa z ogrodem i parcelą pod budowę
przy ulicy Łobzowskiej.

Bliższa wiadomość: ulica Sobieskiego, 15, parter, **S. S.** 2162 5 5

Futra szopy i bobry

są do sprzedania (ul. Krupnicza, L. 13). — Wiadomość u portyera domu, na dole w podworcu, na lewo. 2200 2 2

Parowa destylarnia
WÓDEK POLSKICH
St. Lewiaka i Spółki
w Krakowie, ulica Grodzka, L. 40,

poleca swe wyroby pp. kupcom i prywatnym osobom 650 80 150

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.